Nr. 82 Kraków, Wtorek dnia 11 Kwietnia 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20

Numer zwykły 8 ct. Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja:
Kraków, ulica Garbarska Nr. 7.

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.
Telefon Redakcji Nr. 309.

Biuro Inseratowe:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Upokorzenie Niemiec.

Rządy w Londynie i Waszyngtonie widocznie do tej pory nie miały jeszcze dość... czasu, aby przesłać zastępcom swym na samoańskich wyspach nowe instrukcje z zawiadomieniem o zmianie politycznego stosunku obydwu mocarstw do państwa niemieckiego. Admirał Kautz bowiem coraz to nowe składa dowody swojej samowoli, a konsul niemiecki zdaje się wogóle nieegzystować dla niego wcale. Obecnie poszedł on nawet tak daleko, że z pomocą Anglików ukoronował królem samoańskim kontrkandydata Mataafy, młodego Tanu Malietoę. Oto, co o nowem tem zaostrzeniu sytuacji donosi z Apji ajencja Reutera.

„W dniu 23 marca odbyła się w Mulime uroczysta koronacja młodego królewicza Tanu Malietoy na króla samoańskiego. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Stanów Zjednoczonych i Anglji.

Po skończonej ceremonji przeciągał Tanu na czele swojej drużyny procesjonalnie przez ulice miasta Apji. W pochodzie wzięła również udział kapela okrętowa „Philadelphji“. Reprezentant państwa niemieckiego na czas uroczystości opuścił miasto.

Wypadki. które poprzedziły, a poniekąd i spowodowały fakt ten, były przeważnie dziełem admirała Kautza. W pierwszym zaraz dniu po przybyciu swojem na wyspę Kautz przeprowadził śledztwo w sprawie ostatnich wypadków na Samoa i następnie zaprosił do siebie na konferencję prywatną konsulów wszystkich trzech mocarstw i starszych oficerów wojennych okrętów.

Owocem konferencji tej była proklamacja admirała Kautza, z której ludność samoańska dowiedziała się, iż utworzenie rządów prowizorycznych pod naczelną władzą Mataafy nie zgadza się z brzmieniem berlińskiego traktatu, wobec czego rządy te zostają zniesione, Mataafę zaś wzywa się do opuszczenia miasta. Nadto wyraźnie zaznaczono w proklamacji, że przeciwko tym wszystkim, którzyby odważyli się naruszyć ...wa pokojowo usposobionej ludności wyspy, reprezentanci trzech obcych flot użyją zbrojnej interwencji. Rozumie się. samo przez się, że wobec ...iego obrotu sprawy, również przywrócono do ...adzy i Mrs. Chambersa.

Byłto jakby policzek moralny wymierzony niemieckiemu konsulowi, za którego staraniem pierwotna forma rządów była ustalona. Niezwłocznie też pojawiła się proklamacja niemieckiego konsula. Jeneralny kosul niemiecki oświadczał w niej, że admirał Kantz usiłuje w błąd wprowadzić ludność samoańską, podając jej jako fakt dokonany wspólne porozumienie się przedstawicieli trzech mocarstw, w celu obalenia prowizorycznych rządów Mataafy, podczas gdy on, jeneralny konsul niemiecki, uznaje nadal prawomocność tychże rządów, aż do chwili otrzymania specjalnych instrukcyj z Berlina.

Ta druga proklamacja pojawiła się w dniu 13 marca i miała ten skutek, że stronnicy Mataafy postanowili do upadłego bronić swoich praw i bądź co bądź oprzeć się rozkazom admirała Kautza. W dniu 14 marca otoczyli oni Apję i zamknęli ją z trzech stron, zostawiając mieszkańcom miasta jedynie wolny przystęp od strony morza, gdzie stały wojenne okręty obcych mocarstw. Położenie stało się bardzo groźne. Równocześnie z pokładów brytyjskiego i amerykańskiego statku wysłano łącznie 175 zbrojnych ludzi na wyspę i dodano im kilka szybkostrzałowych dział. Na prośbę admirała Kautza dowództwo nad tą zjednoczoną siłą zbrojną objął kapitan Sturdee.

Ponieważ Mataafa nie dał, na wezwanie do złożenia broni, żadnej odpowiedzi. z pokładu „Philadephji“ otwarto w dniu 15 marca ogień działowy.

Było to pierwsze hasło do boju, który z ma...mi przestankami trwać miał nieprzerwanie przez kilka dni następnych. Od znaczniejszych strat i spustoszenia, jakie łatwo wielkie działa pancerników angielskiego i amerykańskiego szerzyć mogły wśród ludności i zabudowań miasta, uchroniło Samoańczyków j e d y n i e s t a n o w i s k o, j a k i e w o b e c w a l k i z a j ą ł n i e m i e c k i p a n c e r n i k „F a l k e“.

Stanąwszy na kotwicy wewnątrz portu Apji i to w miejscu takiem, że ustawicznie paraliżował wojenne ruchy zjednoczonej floty amerykańskiej i angielskiej, na kilkakrotne wezwanie admirała Kautza nie ruszył się ze swego miejsca, ale posłuszny rozkazom niemieckiego konsula, odegrał rolę nietylko zupełnie bierną, ale wprost przeszkadzającą bombardowaniu.

Wobec świeżych zajść na Samoa, stosunek sprzymierzonych mocarstw ponownie grozi poważnem zaostrzeniem się wspólnych relacyj i bodaj czy nie wybuchnięciem groźnego konfliktu.

Dokument Bazylejski.

Paryż, 8 kwietnia.

W odpowiedzi na zeznania sędziego śledczego Bertulusa złożone przed Izbą karną trybunału kasacyjnrgo jenerał Roget przesłuchiwany powtórnie, oświadczył, co następuje:

„Zeznania p. Bertulusa czynią więcej zaszczytu jego imaginacji, niż jego prawdomowności. Jestem oburzony tem, iz urzędnik mógł podobne zeznania składać. Gdy minister wojny Cavaignac dowiedział się o rewizji w mieszkaniu panny Pays, uznał, że trzeba, aby oficer z ministerstwa wojny był obecny przy badaniu skonfiskowanych papierów. Stwierdzono bowiem, że Esterhazy przechowywał u siebie dokument tajny, nazywany „dokumentem uwalniającym“. Zależało ministrowi na tem, aby dowiedzieć się, czy nie było u Esterhazego innych papierów tajnych, mogących dotyczyć bezpieczeństwa państwa, albo jakichkolwiek innych papierów, pochodzących z ministerstwa wojny. Cavaignac odniósł się z tem urzędowo do ministra sprawiedliwości, a mnie polecono wyznaczyć odpowiedniego oficera. Zaproponowano mi pułkownika Henryego, któremu zwykle powierzano misje tej natury. Minister przyjął propozycję i wskazał Henryego w liście do ministra sprawiedliwości. Henry przed udaniem się do p. Bertulusa przyszedł do mnie dla odebrania instrukcyj od ministerstwa.

„Henry zapytywał mnie, czy może powiedzieć p. Bertulnsowi o tem, co zaszło pomiędzy nim a panią Pays, wówczas, gdy się z nią widział z powodu swego pojedynku z Picquartem. Niestety, powiedziałem: „Powiedz pan sędziemu wszystko, co wiesz“. Minister robił mi z tego powodu wymówkę, ponieważ Henry szedł do Bertulusa w misji urzędowej, a nie jako świadek, to też nie potrzebował wcale rozmawiać z tym urzędnikiem. Henry udał się po raz pierwszy do gabinetu sędziego śledczego prawdopodobnie 18 lipca.

„Po powrocie do ministerstwa udał się do jen, Gonse który przyprowadził go do mego gabinetu, gdzie Henry powiedział mi, iż Bertulus chce mi zakomunikować wyniki swego śledztwa i prosi mnie, abym do niego przyszedł. Henry opowiedział także przebieg swej rozmowy z Bertulusem.

„Zrozumiałem odrazu, że Bartulus odegrał z Henrym scenę z komedyj, jakie zwykle przy swoich śledztwach uprawia. Rzekł on Henremu mniej więcej w tym sensie: „Sądzisz pan, że jestem przeciw armji? Ależ tak nie jest! Ja idę z wami. Jestem zrozpaczony tem, co się dzieje; ale muszę robić śledztwo, bo prze mnie do tego Picquart i ci co są przy nim, ale w gruncie rzeczy ja jestem zawsze z wami. Powiedz pan to ministrowi i jenerałowi Roget“. Potem zaczął płakać, ściskać Henryego, lamentować, że sobie łamie karjerę i tym podobnie. Henry zupełnie spokojny w chwili, kiedy mi to opowiadał, brał jak się zdaje na serjo słowa p. Bertulusa. Starał się nawet przekonać mnie, że to człowiek dobrej wiary i prosił mnie, abym stosownie do życzenia Bertulusa poszedł do niego. Jenerał Gonse równie naiwny jak Henry, także namawiał mnie do tego.

„Odmówiłem. Powiedziałem im, że gdybym poszedł do sądu, gdyby widziano, że wchodzę do gabinetu sędziego śledczego, powiedzianoby, że minister wojny jest zaniepokojny śledztwem pana Bertulusa i że przysłał szefa swego gabinetu, aby się dowiedzieć, jak rzeczy stoją. Jednem słowem w zaproszeniu p. Bertulusa, widziałem zasadzkę. Rzekłem więc Henremu: „Powiesz pan sędziemu śledczemu, gdy go zobaczysz, że jestem mu bardzo wdzięczny za jego gotowość do usług, ale że nie mieszam się wcale do tych rzeczy; śledztwo prowadzone przeciwko Esterhazemu i pani Pays nie interesuje ministra wojny, a jeśli du Paty jest w nie wplątany, tem gorzej dla niego“. Cavaignac, któremu zdałem sprawozdanie, pochwalił mój krok.

„Miałem zresztą powody nie ufać p. Bertnlusowi. Byłem w stosunku z tym urzędnikiem podczas procesu Zoli: pewnego dnia jeden z jego kolegów w trybunale Sekwany widział, jak z nim rozmawiałem i rzekł do mnie: „Znasz pan tę figurę? Miej się pan wobec niej na ostrożności. On jest do wszystkiego zdolny. Jest to hulaka, gracz i człowiek wiecznie potrzebujący pieniędzy“.

„Inni koledzy wyrazili się wobec mnie podobnie o Bertulusie, mimo, iż ich się o niego wcale nie pytałem. Mogę w razie potrzeby zacytować nazwiska, jestem do tego upoważniony.

„Po drugiej bytności u Bertulusa Henry przyniósł trzy papiery nic nieznaczące. Do jakiego stopnia były one mało ważne, dowodzi okoliczność, że Cavaignac, który miał zwyczaj chować w swoim gabinecie wszystko, co przedstawiało jakikolwiek interes, oddał mi je natychmiast po przejrzeniu. Jednym z tych papierów był list po angielsku; drugim prawie dosłowny przekład tego listu; trzecim był dokument bez znaczenia, który, jak się zdaje, był wyciągiem z dwóch poprzednich. Kapitan Henry przyniósł te papiery, ponieważ była w nich mowa o niejakim V. S., ajencie obcego mocarstwa w Brukseli i o stosunkach, jakie miał Dreyfus z tym ajentem w hotelu Grand Monarque w Brukseli. Nie widzę w nich nic takiego, coby mogło sprawić jakiekolwiek wrażenie na Henrym, a z przykrością muszę stwierdzić, że zeznanie Bertulusa jest co najmniej fałszywe w tym właśnie punkcie, p o n i e w a ż w t y c h d o k u m e n t a c h n i e b y ł o a n i s ł o w a „B a l e“, a n i n a z w i s k a z a c z y n a j ą c e g o s i ę o d „C.“

(Dokument „Bale“ z nazwiskiem C. mógłby mieć pewną doniosłość, ponieważ gdyby coś podobnego istniało, byłby to dowód, że Henry zwierzał się przed Esterhazym ze swoich tajnych służbowych misyj. Kiedy Picquart był szefem biura wywiadowczego i zbierał swój rzekomy materjał przeciw Esterhazemu, t a j n y a j e n t f r a n c u s k i o s i a d ł y w B a z y l e i, n a z w i s k i e m R y s z a r d C u e r s, doniósł, że może wymienić nazwisko pewnego oficera francuskiego, dopuszczającego się zdrady. Picquart wysłał wówczas Henryego i Lautha do Bazylei. Misja ta nie odniosła rezultatu, bo Cuers nie chciał ostatecznie wymienić nazwiska. Otóż Bertulus chciał wmówić w trybunał, że zdrajcą, którego Cuers miał na myśli, był Esterhazy, że jednak Henry oddziałał na Cuersa, aby go nie wymieniał, ponieważ sam był w stałem porozumieniu z Esterhazym *Przyp. Red.*).

„Również nieprawdą jest, mówił dalej jen. Roget, jakoby Henry mógł mówić Bertulusowi, że du Paty był autorem depesz podpisanych „Blanche“ i „Speranza“. On o tem nic nie mógł wiedzieć. Nie daję także wiary temu, jakoby Henry mógł nie zaprzeczyć, że Esterhazy jest autorem bordereau. Bertulus rzuca insynuację, że to ja podniosłem na duchu złamanego już jego indagacją Henryego. Pogardzam tą insynuacją, Henry nie miał najmniejszego powodu czuć się wtedy złamanym. Jestem gotów powtórzyć to Bertulusowi prosto w oczy“.

W dalszym ciągu swoich zeznań zaznacza Roget, że kiedy trybunał kasacyjny zażądał od ministerstwa wydania dokumentów zabranych od Bertulusa przez Henryego, nie znaleziono ich pierwotnie. Freycinet wypytywał Rogeta co się z niemi stało. Roget przechowywał te dokumenty w tece, do której kładł papiery bez znaczenia i udzielił wskazówek, gdzie tę tekę można prawdopodobnie znaleść. Dnia 10 stycznia b. r. istotnie znaleziono tekę, a w niej dokumenty, o które szło, ale w których żadnej wzmianki o Bazylei i o Cuersie oczywiście nie było.

Fryderyk Chopin.

X. Wsunięto z drugiego pokoju fortepian, a Delfina Potocka drżącym ze wzruszenia głosem zaśpiewała arję Belliniego z „Beatrice di Tenda".

Tegoż dnia polecił Chopin siostrze, która była przy nim, aby spaliła wszystkie jego papiery i wszystkie kompozycje, które uzna za gorsze! Potem rozmawiał ze wszystkimi obecnymi uprzejmie i żegnał się, jak przed podróżą. Miał świadomość, że zbliża się śmierć, ale patrzał jej w oczy spokojnie. W nocy z 15 na 16 października cierpiał bardzo. Rano polepszyło mu się. „To źle, mówił, bo mnie to przywiązuje do życia a powinienem się od niego odrywać". A potem zwracając się do obecnych przyjaciół rzekł z wyrazem bolesnej tęsknoty: „Będziecie grywać na moją pamiątkę, a ja was będę stamtąd słyszał". „Będziemy grywali twoją sonatę", rzekł Franchomme. „O nie, nie moją, odrzekł, grajcie sonatę Mozarta na moją pamiątkę".

Tegoż dnia, po długim oporze wyspowiadał się przed ks. Jełowickim, przyjacielem z lat dziecinnych, przyjął św. Sakramenty, a ochłonąwszy ze wzruszenia, odezwał się z uczuciem wdzięczności do swego spowiednika: „Bez ciebie, mój drogi, byłbym zdechł, jak świnia". Potem żegnał się ze wszystkimi a widząc płaczących mówił spokojnie: „Dobrze mi, że tak umieram. Siostro moja kochana nie płacz. Módlcie się za mnie. Dowidzenia tam w górze".

W nocy zaczęło się konanie. Leżąc na wznak konający charczał. Po północy zażądał wody z winem. Potem stracił przytomność i już jej nie odzyskał. Umarł między 2-gą a 3-cią w nocy.

Pogrzeb odbył się dnia 30 października. Towarzyły mu do grobu dźwięki jego marsza pogrzebowego i „Requiem" Mozarta a podczas nabożeństwa żałobnego, grano na organach jego dwa preludja E-moll i H-mol.

Nad grobem nie było żadnej mowy, tylko na trumnę, gdy ją spuszczono do dołu, wysypano garść ojczystej ziemi, tę samą, którą przed dwudziestu laty wyjeżdżającemu z kraju dali w srebrnej czarze przyjaciele.

Serce Chopina przywieziono w urnie do Warszawy, gdzie spoczywa wmurowane w ścianę nawy kościoła św. Krzyża.

. . . .

Na pytanie, jakie jest stanowisko Chopina wśród muzyków europejskich, tak odpowiada Franciszek Liszt, wyznaczający Chopinowi „jedno z najzaszczytniejszych miejsc w dziejach sztuki": „Rozpatrując się systematycznie w pracach Chopina, znajdujemy w nich piękności dziwnie podniosłego stylu, expressji całkiem nowej, połączeń harmonicznych, tyleż samodzielnych, ile głęboko pomyślanych. Śmiałość zawsze jest u niego usprawiedliwiona; bogactwo, nadmiar nawet, nie wyłączają jasności; odrębność nie przechodzi nigdy w dziwactwo; zbytek zaś ozdób nie przeładowywa nigdy wykwintu zasadniczych rysów. Pierwszorzędne jego utwory obfitują w kombinacje, stanowiące, rzec można, epokę w dziejach muzycznego stylu... Jemu zawdzięczamy owo rozszerzenie użycia akordów, w najrozmaitszem ich zastosowaniu i rodzajach uderzeń; jemu również liczne węzłowania chromatyczne i enharmoniczne, których u niego tyle uderzających przykładów; jemu nareszcie — te drobne zastępy nót dodatkowych, unoszące się niby pryzmatyczna kurzawa kropel rosy, ponad głównym śpiewem. Dał on temu rodzajowi ozdoby, jakich pierwowzoru szukaćby chyba w fjoryturach starej szkoły włoskiej, powaby niezwykłości i urozmaicenia, którym już nie podoła głos ludzki, niewolniczo wprzódy przeważnie swoją fortepianowi narzucający w upiększeniach, dziś już zużytych i monotonno-stereotypowych. On także jest wynalazcą owych cudownych progresyj harmonicznych, które charakterem powagi nacechowały nawet karty, pozornie, dzięki lekkości swego przedmiotu, nie mogące sobie rościć do tego prawa".

Po tem zdaniu Liszta, najgenialniejszego wirtuoza fortepianowego, jakiego wydała pierwsza połowa naszego wieku, godzi się przytoczyć opinję Antoniego Rubinsteina, który, jako najświetniejszy fortepianista drugiej połowy XIX stulecia, tak się wyraża o Chopinie w swej książce o „Muzyce i jej przedstawicielach": „Jeżeli wszyscy wielcy muzycy oddawali najpiękniejszą cząstkę swej duszy fortepianowi, to geniuszem tego instrumentu jest niezaprzeczenie Chopin. Czy fortepian tchnął w Chopina swą duszę, czy dusza Chopina przejęła się fortepianem, nie wiem, ale dzieła jego mogły powstać tylko przez ścisłe zespolenie się twórcy z klawikordem. Tragiczność, romantyczność, liryka, heroizm, dramat, fantazja, serdeczność, marzenie, blask, wielkość, prostota, wszelkie możliwe odcienia, znajdujemy w utworach fortepianowych Chopina, i to w najwykwintniejszej formie".

„Preludja", te perły jego całej twórczości, większość „Etiud" i „Nokturnów", „Polonezy Es-moll, Cis-moll, Fis-moll, As-dur", a szczególniej „A-dur" i „C-moll", z których pierwszy jest obrazem tryumfu, drugi — upadku kraju, i następnie cztery „Ballady, Scherzo H-moll i B-moll, „Sonaty H-moll" i „B-moll", wszystko to [...] zdaniem Rubinsteina, arcydzieła, nad które piękniejszych nie podobna wskazać w całej literaturze fortepianowej. N. p. „Sonata B-moll" to cały dramat. „Po „Marszu żałobnym" o uczuciu skupionem i charakterze lirycznym, następuje część ostatnia, która jest, jak nocny powiew wichru po cmentarnych grobach". „Nakoniec przychodzą „Mazurki!" Oprócz „Polonezów" i „Mazurków" nie pisał nic z intencją odtworzenia ducha polskiego, ale we wszystkich dziełach jego dźwięczy chwała jego kraju i śpiew, drgający żalem nad nim. Pod względem muzykalnym, ile piękności w pomysłach, co za doskonałość techniki i formy, jak ciekawe i nowe szczegóły harmoniczne. A często jaka wielkość!" Chopin, zdaniem twórcy „Demona", należy do szczupłej liczby tych, co nie mają poprzedników, przyczém zasługuje na uwagę także i z tego względu, że jest jedynym twórcą, który, poznawszy istotę swego talentu, nie sprzeniewierzył się jemu i oprócz paru pieśni, innych rodzajów nie próbował uprawiać. Wogóle jest on „duszą" fortepianu, którego nie można nie ubóstwiać. Kończy on też — według Rubinsteina — trzecią epokę sztuki muzycznej. Na czele pierwszej, która była epoką organu i śpiewu, stoi Palestrina. Największymi jej przedstawicielami byli Bach i Händel. Godnie ją też wieńczą. Druga epoka, instrumentalna, była epoką rozwoju fortepianu i orkiestry. Zaczyna się ona od Filipa Emanuela Bacha, kończy zaś na Beethovenie, który jest jej przedstawicielem, oraz obejmuje Haydna i Mozarta. Trzecią epokę, liryczno-romantyczną, otwiera Schubert, dalszy ciąg stanowią Weber, Schumann, a uwieńczeniem jej jest Chopin. *W. L.*

Śmierć królowej Jadwigi.

V. „To miłe były mówiono, srebrne i złote wota, a za to nic? Wziąć, wzięto, a dać nie dano! Iuni wszelako powtarzali zalewając się łzami i jęcząc: „Jezu! Jezu! Jezu!" Tłumy chciały wejść do zamku, by spojrzeć jeszcze raz na ukochaną twarz pani. Nie puszczono ich, ale im przyobiecano, że wkrótce ciało będzie wystawione w kościele, a wtedy każdy będzie mógł oglądać je i modlić się przy niem. Zaczem pod wieczór posępne tłumy poczęły wracać ku miastu, opowiadając sobie o ostatnich chwilach królowej, o przyszłym pogrzebie i o cudach, które się będą działy przy jej ciele i około jej grobowca, a których wszyscy byli

---

WILKE COLLINS.

DZIEWCZYNY BEZIMIENNE.

61 **ROMANS SENSACYJNY.**

(Ciąg dalszy)

— Wreszcie — kończyła p. Wragge — pięć, sześć, siedm, ośm, dziewięć, dziesięć, buraczków i agrestowych tortów, pudingów i wiele tłuszczu, tu, wieprzowina, tam sztuka mięsa, tam znowu baranina i wszystko to przyniość, a prędko w dodatku, a dla jednego porter, to znowu flaszkę „ale" dla drugiego, zczerstwiały chleb tam, a świeży tu, a ten pan lubi ser, tamten zaś nie lubi — Matyldo, Tyldo, Tyldo, Tyldo! Pięćdziesiąt razy, że się aż w uszach przewraca. O Boże, Boże, Boże! wszyscy razem, wszyscy równocześnie, wszyscy niecierpliwi — szumi mi to w mojej głowie, jak czterdzieści tysięcy miljonów pszczół — ale niech pani nic nie mówi kapitanowi, nic kapitanowi!

Nieszczęśliwa istota upuściła książkę na ziemię, uderzyła się obu rękami w czoło i w nieopisanym przestrachu zwróciła osłupiały wzrok ku drzwiom.

— Cicho, cicho! — rzekła Magdalena. — Kapitan nic słyszał. Już teraz rozumiem cierpienie pani; niech pani pozwoli, że jej głowę ochłodzę.

Zmaczała chustkę w wodzie i przyłożyła ją do jej rozpalonej, słabej głowy, — którą pani Wragge powierzyła jej posłusznie, — jak chore dziecko.

— Jaką pani ma piękną rękę — rzekła, ujmując Magdalenę za rękę, podczas gdy chłód jej nieco oprzytomnił. — Jakże ona jest biała i delikatna! Ja także tak chętnie chciałabym być damą, noszę zawsze rękawiczki, ale moje ręce nie są tak białe, jak pani. Pięknie jestem ubrana, nie prawda? Piękne suknie są dla mnie wielką przyjemnością. — Jestem zawsze bardzo szczęśliwa, gdy mogę swoje rzeczy oglądać. Takbym chciała — ale pani się na mnie nie obrazi — takbym chętnie chciała przymierzyć pani kapelusz.

Magdalena uczyniła jej woli zadość. Pani Wragge stanęła przed lustrem, uśmiechnęła się, a skinąwszy do siebie rzekła:

— I ja miałam raz tak piękny kapelusz, ale był biały, nie czarny. Nosiłam go, gdy się kapitan ze mną żenił.

— Gdzie pani go poznała? — zapytała Magdalena, aby przy sposobności czegoś więcej dowiedzieć się o kapitanie.

— W restauracji. Był on zawsze najwięcej głodny i najgłośniejszy z wszystkich, których obsługiwałam. Przy nim robiłam więcej przeoczeń, niż przy wszystkich razem wziętych. A klął tak bardzo, ach, gdyby był tak nie klął! Gdy przestał kląć, ożenił się ze mną. Było więcej takich, co się chcieli ze mną żenić, miałam wolny wybór. Dlaczego nie? Jeżeli niespodziewany spadek nie zrobi kogo panią, cóż wtedy? Ja miałam swój spadek, mogłam wybierać i wybrałam kapitana, tak jest. Był on najzwinniejszy i najwięcej otwarty z wszystkich. Wziął mię więc i moje pieniądze. Ja zostałam, pieniądze przeszły. Niech pani nie kładzie ręcznika na stole, on tego nie może znosić. Proszę także nie przemienić brzytew, mogłabym bowiem zapomnieć, która jutro ma być użyta. Czy pani sądzi, że kapitan sam się goli? Niech Pan Bóg broni! Czynność tę mnie powierzył. Ja go golę, czeszę go i obcinam mu paznokcie. A taki wybredny co do paznokci i co do swoich spodni i butów, co do swych gazet przy śniadaniu, drugiem śniadaniu, obiedzie i przy herbacie...

Nagle urwała, namyśliła się chwilę, obejrzała wokoło, spostrzegłszy zaś książkę na podłodze, załamała ręce.

— Teraz zgubiłam założone miejsce! — zawołała bezradna. — Boże mój, cóż pocznę? — Zgubiłam miejsce.

— Nie może być — zauważyła Magdalena — ja odnajdę pani zgubione miejsce.

Podniosła tedy książkę, spojrzała do niej i przekonała się, że przyczyną takiego zaniepokojenia pani Wragge była najzwyczajniejsza stara książka kucharska o takich rozdziałach jak: ryba, mięso, drób i t. d. i o całej plice rozmaitych przepisów. Przewracając w ten sposób kartki, natrafiła na zwilżone łzami do połowy wyschłe miejsce.

— Dziwna rzecz — rzekła. — Gdyby to nie była książka kucharska, możnaby sądzić, że ktoś nad nią łzy ronił.

— Ktoś? — powtórzyła pani Wragge. Nie kto inny był tą osobą, tylko ja! Serdecznie pani dziękuję, w rzeczy samej tu przestała czytać. O tak, często nad nią płaczę i pani ta[k], żebyś płakała, gdyby ci przyszło według ty[ch] przepisów dla kapitana obiady przyrządzać. T[o] też ile razy nad tą książką siedzę, zaraz mi w głowie szumieć zaczyna. Ktoby sobie z tem dał rady? Czasem, zda mi się, że już wszystko pojęłam, aż tu naraz wszystko zapominam. Czasami znowu sądzę, że nic nie zapamiętałam, a jednak wszystko się uda. Patrz pani, co sobie na jutrzejsze śniadanie obstalował: „Omlet ze szczypiorkiem. Wbij dwa jaja, dodaj trochę wody, lub mleka, soli, pieprzu, szczypiorku i selerów. Posiekaj to drobno". — Widzi pani: posiekaj to drobno. Jakże to drobno siekać, gdy już wszystko pomięszane i przelewa mi się? „Daj kawałeczek masła wielkości wielkiego palca na patelnię". Albo i to. Niechże pani porówna mój wielki palec i pani. Jaka różnica co do wielkości! — „Rozpuść je, lecz tak, aby się nie zarumieniło". Jeśli się nie może zarumienić, więc jakiż ma mieć kolor? O tem książka nie mówi. Oczekuje, że ja wiem o tem, tymczasem ja nic nie wiem. „Włóż omlet". No to rozumiem. „Pozwól, żeby się nie ściął, obetnij go okrągło w koło brzegów, a gdy się to stanie, odwróć go na drugą stronę". Ach, ileż ja to razy już tego wieczora, nim pani przyszła, obróciłam ten omlet w mej głowie!

(Ciąg dalszy nastąpi)

zupełnie pewni. Rozpowiadano również, że królowa zaraz po śmierci będzie kanonizowaną — gdy zaś niektórzy wątpili, czy się to może stać, poczęto się oburzać i grozić Awinionem...

Smutek ponury padł na miasto, na cały kraj i nietylko ludowi pospolitemu, ale i wszystkim wydało się, że wraz z królową zagasła dla królestwa pomyślna gwiazda. Nawet między panami krakowskimi byli tacy, którzy czarno patrzyli w przyszłość. Poczęto sobie zadawać i innym pytania, co teraz będzie? czyli Jagiełło po śmierci królowej ma prawo panować w królestwie, czyli też wróci na swoją Litwę i poprzestanie na wielkoksiążęcym tronie? Niektórzy przewidywali i jak się okazało nie bez słuszności, że sam on zechce ustąpić — i że w takim razie odpadną od korony obszerne ziemie, rozpoczną się znów napady od strony Litwy i krwawe odwety zawziętych mieszkańców królestwa. Zakon się wzmoże, wzmoże się cesarz rzymski i król węgierski — a królestwo, do wczoraj jedno z najpotężniejszych w świecie, przyjdzie do upadku i pohańbienia.

Kupcy, dla których stanęły otworem obszerne kraje litewskie i ruskie, czynili w przewidywaniu strat śluby pobożne, aby Jagiełło pozostał na królestwie, lecz w takim znów razie przepowiadano rychłą wojnę z Zakonem. Wiadomo było, że powstrzymywała ją tylko królowa. Ludzie przypominali sobie teraz, jak niegdyś oburzona na chciwość i drapieżność Krzyżaków, mówiła im w proroczem widzeniu: „Póki ja żyję, póty powstrzymuję rękę i słuszny gniew męża mojego, lecz pamiętajcie, iż po mojej śmierci spadnie na was kara za wasze grzechy!“

Oni w pysze i zaślepieniu, nie lękali się wprawdzie wojny, licząc, że gdy po śmierci królowej, urok jej świątobliwości nie będzie powstrzymywał napływu ochotników z państw zachodnich, naówczas przyjdą im w pomoc tysiące wojowników z Niemiec, z Burgundji, z Francji i dalszych jeszcze krajów. Lecz śmierć Jadwigi była jednakże wypadkiem tak doniosłym, że poseł krzyżacki Lichtenstein, nie czekając nawet na przyjazd nieobecnego króla, ruszył co prędzej do Malborga, by jak najprędzej donieść wielkiemu mistrzowi i kapitule ważną, a poniekąd groźną nowinę.

Posłowie węgierski, rakuski, cesarski-czeski, wyruszyli za nim lub też wysłali gońców do swych monarchów. Jagiełło przyjechał do Krakowa w ciężkiej rozpaczy. W pierwszej chwili oświadczył panom, że nie chce już dłużej królować bez królowej i że odjedzie na swoje dziedzictwo do Litwy, poczem z żalu wpadł jakby w odrętwienie, nie chciał rozstrzygać żadnych spraw, nie odpowiadał na pytania, chwilami zaś wpadał w straszny gniew na samego siebie za to, że był odjechał, że nie był przy śmierci królowej, że się z nią nie pożegnał i nie wysłuchał jej ostatnich słów i poleceń. Próżno Stanisław ze Skarbimierza i biskup Wysz przekładali mu, że choroba królowej wypadła niespodzianie i że według ludzkich obliczeń miał wszelki czas wrócić, gdyby połóg odbył się w porze właściwej. Nie przynosiło mu to żadnej pociechy, ani nie koiło jego żalu. „Nie król ja bez niej — odpowiadał biskupowi — jeno grzesznik pokajany, który nie zna pociechy“. Poczem wbijał oczy w ziemię i nikt nie mógł od niego słowa więcej wydobyć.

Tymczasem wszystkie umysły zajęły się pogrzebem królowej. Z całego kraju poczęły ściągać nowe tłumy panów, szlachty i ludu, zwłaszcza ubóstwa, które spodziewało się obfitych zysków z jałmużn, przy obrzędzie pogrzebowym, mającym trwać przez cały miesiąc. Ciało królowej ustawiono w katedrze na podwyższeniu, urządzonem w ten sposób, że szersza część trumny, w której spoczywała głowa zmarłej znajdowała się znacznie wyżej od dolnej. Urządzono tak umyślnie, by lud mógł lepiej widzieć twarz królowej. W katedrze odprawiało się nieustające nabożeństwo: przy katafalku płonęły tysiące świec woskowych, a wśród tych blasków i wśród kwiatów leżała Ona, spokojna, uśmiechnięta, podobna do białej róży mistycznej — ze złożonemi w krzyż rękoma na laurowej sukni. Lud widział w niej świętą, przyprowadzano do niej opętanych, kaleki, chore dzieci — i raz wraz w środku świątyni rozlegał się krzyk to jakiejś matki, która na twarzy chorego dziecka spostrzegła rumieńce, zwiastuny zdrowia, to jakiegoś paralityka, który nagle odzyskiwał władzę w schorzałych członkach. Wówczas serca ludzkie przejmował dreszcz, wieść o cudzie przelatywała kościół, zamek, miasto i ściągała coraz większe roje nędzy ludzkiej, która od cudu tylko mogła spodziewać się poratowania.

Z KRAJU.

Lwów, 9 kwietnia.

Szczegóły dotyczące „fugas chrustas“ niemieckiego „kulturtraegera“ galicyjskiego autoramentu.

Niedługo potrzebowaliśmy czekać, aby pogłoska zamieniła się w fakt wyraźny, jak wół. Zaledwie w poprzedniej korespondencji zaznaczyłem dyskretnie o zniknięciu Krattera, tutejszego adwokata, już ten pan adwokat miał czas trzasnąć do Ameryki i dzienniki lwowskie, a za nimi *Głos Narodu* ogłosiły, że właśnie nim był Ferdynand Kratter. Po Lwowie z początku usiłowano najprzód ucieczkę tę osłaniać tajemnicą, a później, gdy już tego robić nie było można, nadać jej charakter jakiejś finansowej katastrofy, zasłużonego, czy niezasłużonego nieszczęścia, którego niby ofiarą padł ten pan Kratter. Tymczasem, cała ta afera, to był prosty rabunek, zwykłe złodziejstwo, tem gorsze, że obmyślane i odrazu z rozmachem wykonane z bezczelnością łotra zasłaniającego się w dwóch listach, jakie z drogi napisał, nieuchwytnym ogólnikiem jakiegoś „wepchnięcia“ przez „kogoś“. Skradzione depozyty i pieniądze nie dotykają żadnej publicznej instytucji. Kratter okradł chorą, sparaliżowaną matkę, która mu powierzyła swój kapitał, zabrał kikadziesiąt tysięcy złr. posagu żony, skradł depozyty Pragłowskich i innych, a prócz tego pozostawił masę długów i poręczeń wekslowych od innych osób wyłudzonych, pomiędzy któremi, jak mówią, zarwał porządnie tutejszego adwokata Loewensteina. Eskamotarz Krattera cały z długami i poręczeniami przechodzi daleko poza sto tysięcy reńskich tu we Lwowie, ale zdaje się, że i gdzie indziej, a mianowicie w Wiedniu porobił oszustwa. Jestto więc rafinowany złodziej, a jako syn, mąż i ojciec, łotr nad łotrami. Kratter był Niemcem mówiącym po polsku i to Niemcem złego kalibru, bo wrogiem społeczeństwa, wśród którego żył i używał wbród. Ojciec jego, także adwokat i także Ferdynand, z nędzy przyszedł do pieniędzy, pozostawił synowi znaczny majątek, opinji jednak, co do prawości, zbytnio dobrej nie używał, a giermańską głupią butę i śmieszny pokost niemczyzny na ziemi polskiej, wyniósł dzisiejszy uciekinier widocznie z tradycyj rodzinnych, które wzmacniał włóczeniem się wśród Niemców, za polskie nieniądze dostarczając nie raz żeru do obelg i oszczerstw dla żydowskich pismaków na polskie społeczeństwo.

Jeden list pisał Kratter z Hamburga tu, do Lwowa, do pani Sawczyńskiej, oprócz tego, który znaleziono w kufrze w Frankfurcie. Nie ulega wątpliwości, że już się znajduje w Ameryce i że nie zdążono powiadomić władze, aby w portach amerykańskich mógł być wyśledzony. Kratter żonaty jest z córką zamożnego przemysłowca, z domu Bras, z Berna morawskiego, żyda, którego jednak córka, wychodząc za Krattera, przechrzciła się. Żonę tę w błogosławionym stanie, oraz kilkuletnie dziecko porzucił, a uciekł z jakąś inną Niemką, podobno Wiedenką.

Lwów pozbył się figury znanej, ujemnie popularnej na bruku, w wysokim stopniu niesympatycznej i nie cieszącej się dobrą opinją, nawet pomiędzy niezwykle wyrozumiałymi kolegami. Pozbył się nie swoim kosztem wprawdzie, lecz za pieniądze osób prywatnych, ale pozostawiając na boku sumy zabrane żonie i matce do rachunku w rodzinie — nie można żałować innych, którym Kratter zeskamotował pieniądze, bo to jest po prostu wstyd, aby mając w kraju wśród naszych adwokatów, zacnych, prawych i dobrych Polaków, powierzać interesy spasionym na polskich pieniądzach Niemcom, nietylko obcym dla spraw narodu, lecz pod wieloma względami szkodliwym, do jakich właśnie należał Ferdynand Kratter, wnuk owego „Kreishauptmana“, który w r. 1848 zapisał się krwawemi zgłoskami w martyrologji narodu polskiego.

Nieprawdą jest, aby Krattera ktoś wciągnął w nieszczęście. Przegrywał na giełdzie, żył, łotrował się i popełnił szereg faktów, za które tutejsza Izba adwokacka postanowiła pociągnąć go do odpowiedzialności i rozpoczęła już śledztwo. Kratter ucieczkę przygotowywał sobie systematycznie, pieniądze cudze zgromadzał, kradł, gdzie co mógł, wyłudzał poręczenia i z napełnioną kieszenią kapitałami cudzymi uciekł do Ameryki. Potomek „Kreishauptmanów“ z 1846 i 1848 roku umiał sobie poradzić. Zapewne w Ameryce będzie miewał odczyty o „kulturze“ niemieckiej.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Nowy Jork 2 kwietnia.

Najpiękniejsza kobieta Stanów Zjednoczonych. — Cudowne przebudzenie z pozornej śmierci. — Obłąkanie.

Mrs. Lillian van Schaack, która pomimo swoich młodych lat, ma już dość awanturniczą przeszłość za sobą, a która, jak fama niesie, jest najpiękniejszą podobno kobietą w całej Ameryce, wystąpiła niedawno w Nowym Jorku znowu na szerszą arenę publiczną. Mrs. Lillian kończy obecnie dopiero 25 rok życia, w roku 1890 uszczęśliwiła ona swoją rączką pewnego bajecznie bogatego Jankesa, którego jednakże przed dwoma niespełna laty opuściła, podając za jedyny powód ucieczki niemożliwość dłuższego pożycia z mężem.

Wkrótce potem urodziwa Amerykanka wypłynęła na bulwarach paryskich, wprawiając w podziw wdziękami swymi najwybredniejszych koneserów francuskiego „beau monde“. Pobyt jej jednak nad Sekwaną nie potrwał długo, zjawiła się jak błyszczący aerolit i zagasła niespodzianie, zaznaczając się może na dłużej jedynie w pamięci pewnej arystokratyczej rodziny angielskiej, której syn, piękny i pełen nadziei gentleman z nieodwzajemnionej miłości do prześlicznej Lillian odebrał sobie, w kilka dni po jej odjeździe, życie. Urocza Jankeska tymczasem przeniosła się do rosyjskiej stolicy. I tu niebawem zawirowała koło niej cała plejada wykwintnych światowców. Jak wieść niesie, nawet sam samodzierżca Wszechrosji dał się oczarować na chwilę wdziękom zamorskiej piękności na maskowym balu w jednym z książęcych domów Petersburga, gdzie mrs. Lillian pojawiła się w stroju leśnej bogini Diany.

Powróciwszy niedawno do ojczyzny, piękna Lillian przedewszystkiem wytoczyła proces teściowi swemu, oskarżając go o złamanie jej małżeńskiego szczęścia i żądając tytułem odszkodowania wypłacenia sobie sumy 400.000 fr. Przed kilku dniami van Schaack przegrał proces i wymaganiom energicznej damy stało się zadość.

Obecnie prowadzi ona proces rozwodowy z mężem, podając za przyczynę separacji, iż p. van Schaack jun. w czasie jej nieobecności utrzymywał romans z pewną rosyjską hrabiną, która ją samą usiłowała zgładzić z tego świata, zadawszy jej strychniny w szampanie. Mrs. Lillian, bohaterka tylu awanturniczych przygód, jest smukłą blondyną o dużych melancholijnych oczach i owym niebiańskim, ale zarazem niepozbawionym pewnego odcienia zmysłowości, wyrazie twarzy, który podobną ją czyni do główki jednego z aniołków Tycyana.

Skoro tylko proces rozwodowy pomyślnie się dla niej zakończy, piękna Amerykanka wybierze się w daleki świat na nowe przygody.

Sensacyjny wypadek cudownego przebudzenia z pozornej śmierci, zelektryzował cały świat uczonych i lekarzy amerykańskich i nie mniej w szerokich kołach publiczności ogromne wywołał wrażenie.

Lekarz pewien w jednym ze Stanów Ameryki północnej, nazwiskiem Tuffier, przywrócił podobno tymi dniami do życia umarłego człowieka w ten sposób, iż po śmierci otworzył mu piersi i począł masować mu serce. Wieść tę należy przyjmować z wielkiem zastrzeżeniem, nie stwierdzono bowiem jeszcze do tej pory, o ile ona zgadza się z prawdą.

Wiadomo powszechnie, że właściwy zgon, któremu żaden ludzki środek przeciwdziałać nie zdoła, wówczas dopiero stanowczo stwierdzić się daje, gdy w tkankach ciała zmarłego rozpocznie się proces rozkładowy. Już niejednokrotnie dochodzono do zdumiewających rezultatów, jeśli u pozornie umarłych zastosowywano bezpośrednio po ustąpieniu ostatnich objawów życia, środki sztucznego oddychania lub zastrzykiwania pod skórę płynów działających pobudzająco na nerwy. Podobnego jednakże sposobu, na jaki odważył się profesor Tuffier, do tej pory nikt jeszcze nie próbował. Może pomysł ten okaże się istotnie w wielu wypadkach zbawienny. W każdym razie należy czekać na bliższe szczegóły, gdyż fakt jest aż nadto nieprawdopodobny, aby można na ślepo uwierzyć na pierwsze zaraz o nim wieści.

W Nowym Jorku szerzy się dziwna epidemja. Oto zauważono, że wiele tutejszych kobiet, zwłaszcza wśród klas średnich, zapada często na choroby umysłowe. W ostatnim tygodniu zanotowano 64 podobnych wypadków.

Przeważnie dostają pomieszania zmysłów córki i żony zamożniejszych mieszczan, znajdujących się w jakiejkolwiek służbie u miljonerów. Słynny amerykański lekarz chorób nerwowych, doktór Elton, twierdzi, iż przyczyny tego szukać należy w trybie życia ofiar choroby. Kobiety tej klasy w New Yorku, zamało używają ruchu na świeżem powietrzu; siedzą ciągle w domu i piją w dużej ilości bardzo mocną kawę; najszkodliwszą jednak jest chęć dorównania w niektórych zbytkach miljonerkom i żądza stania się głośną. Wpadają więc na najdziwaczniejsze w tym celu pomysły. Jedna n. p. młoda kobieta oblała twarz swą witrjolejem i zameldowała policji, iż stała się ofiarą napadu. Inna znów dwudziestoletnia, po nieudanym zamiarze wstąpienia na scenę, w nadziei iż zostanie uratowana przez jednego z młodych elegantów, z którymi jechała parowcem, wskoczyła do wody i utonęła. Wiele innych podobnych zdarzeń jest na porządku dziennym.

KRONIKA.

Kraków, 11 kwietnia.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Leona, Papieża, wyznawcy; jutro Juljusza, Papieża i Damiana; pojutrze Justyna, męczennika i Idy, panny.

Kalendarz myśliwski. W kwietniu wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice cietrzewi i głuszców.

Kalendarz rybacki. W kwietniu ochraniać należy: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa i sandacza, oraz raka samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 4 minut 55, zachód przypada o godzinie 6 minut 26, długość dnia godzin 13 minut 31.

Stan powietrza. Dnia 11-go kwietnia o godzinie 7 rano barometr 733,8, termometr + 5 8 C., wilgotność 93%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Arcyksiążę Leopold Ferdynand przejechał dziś rano przez Kraków z Wiednia do Przemyśla.

Jenerał Fiedler, komendant korpusu lwowskiego, wyjeżdża wkrótce na dłuższy urlop.

Rada miejska zwołana na dzień wczorajszy, znowu nie przyszła do skutku. Pomimo, że grono punktualnych członków Rady miejskiej z panem prezydentem Friedleinem uchwaliło, że rozpoczęcie posiedzeń musi być zdecydowanem już o wpół do 6 wieczorem, a ci zaś członkowie Rady, którzy do tego czasu na posiedzenie się nie zjawią bez usprawiedliwienia, będą poczytani jako nieobecni i nazwiska ich zostaną odczytane, a następnie wydrukowane w *Dzienniku rozporządzeń*, uchwała ta podziałała o tyle skutecznie, że tylko jedno posiedzenie odbyło się punktualnie w myśl tej uchwały, gdyż ostatnie posiedzenie czwartkowe, jak podaliśmy, znowu rozpoczęło się o godzinie 6 wieczorem, t. j. w godzinę po oznaczonym terminie rozpoczęcia.

Wczoraj do godziny 5 minut 50 zdołało się zebrać wszystkiego 27 radnych. Po stwierdzeniu przez prezydenta niedostatecznej liczby, sekretarz prezydjalny dr Nowicki odczytał nazwiska 14 członków, którzy nieobecności swojej nie usprawiedliwili, poczem posiedzenie zostało odwołane. Ponieważ słyszeliśmy wyraźne i głośne życzenie, aby nazwiska podać do gazet, zatem czynimy zadość temu życzeniu i podajemy do wiadomości publicznej, że jako nieusprawiedliwieni nie stawili się pp.: Aleksander Biborski, Juda Birnbaum, dr Piotr Górski, dr Maksymiljan Kohn, dr Lustgarten, dr Pareński, dr Fr. Paszkowski, dr Andrzej hr. Potocki, dr Rothwein, dr J. Rosenblatt, ks. dr Spis, dr Styczeń, dr Seinfeld i hr. Tarnowski.

Nadmienić musimy, że wczorajszy porządek dzienny nie był bynajmniej przeciążony i na dobrą sprawę w godzinę mógł być zupełnie wyczerpany.

Z Towarzystwa im. Kopernika. Na posiedzeniu dnia 23 marca przewodniczący oznajmił obecnym, że otrzymał z kasy głównego zarządu Towarzystwa 261 złr. 50 ct., jako zapomogę na rzecz muzeum im. Kopernika. Następnie prof. O. Bujwid demonstrował hodowle pewnego gatunku pleśni, która posiada tę własność, że gdy do niej, bujnie rosnącej n. p. na ziemniaku, dodać nadzwyczaj nawet małą ilość arszeniku, to po niejakim czasie wydziela ona charakterystyczną woń, przypominającą czosnek. Wskutek tych własności pleśń ta może być z korzyścią stosowana obok metod chemicznych przy wykryciu obecności arszeniku. Prócz tego prelegent pouczał, w jaki sposób można wykryć arszenik na drodze chemicznej i pokazywał przyrząd Marsha przeznaczony do tego celu.

Na temże posiedzeniu pan W. M. Kozłowski mówił o „Energji i świadomości“. Odpowiadając na pytanie, czy świadomość (zjawisko psychiczne) może być, jak twierdzą niekiedy, formą energji fizycznej, przychodzi referent do wniosku, że przypuszczenie podobne zostaje w sprzeczności z zasadą zachowania energji, albo też prowadzi do innych przypuszczeń, niezgodnych z podstawowemi zasadami wiedzy. Ta niezdatność pojęć fizycznych do wytłomaczenia zjawisk psychicznych, jest wynikiem historycznego rozwoju tych pojęć, które mogły się wytworzyć dopiero po usunięciu przez władzę abstrakcyjną świadomości ze zjawisk świata, poddanych rozbiorowi naukowemu.

Następne posiedzenie Towarzystwa odbędzie się w czwartek, dnia 13 b. m. o godzinie 6 wieczorem w sali wykładowej zakładu fizjologicznego („Collegjum medicum“, ulica Grzegórzecka). Na porządku dziennym: Odczyt prof. N. Cybulskiego „o nowych spostrzeżeniach nad czynnościami rdzenia pacierzowego“ (z demonstracjami). Goście mają wstęp wolny.

Powiatowa kasa chorych. X. zwyczajne ogólne zgromadzenie delegatów i reprezentantów powiatowej kasy dla chorych, w myśl §. 29 statutu, odbędzie się dnia 23 kwietnia 1899, o godzinie 9 rano, w biurze zarządu, Rynek Kleparski Nr. 11. Na porządku dziennym między innemi: Zmiana §. 11 statutu ust. 3 względem podwyższenia zasiłków w razie zachorowania o 10%, stosownie do postanowień §. 19 statutu. Wybór zarządu wydziału nadzorczego i sądu polubownego na następny okres dwuletni. Prawo wstępu na ogólne zgromadzenie mają tylko wybrani reprezentanci i delegaci powiatowej kasy dla chorych, zaopatrzeni w wydane przez zarząd karty legitymacyjne, które przy wejściu na salę okazać należy. (§. 29 statutu).

Podziękowanie. Loterja gospodarcza, urządzona w Wielki Czwartek w ujeżdżalni p. Targowskiego pod Kapucynami na rzecz Zakładu św. Jadwigi, przyniosła dochodu brutto 1.176 złr. 45 cnt.; po potrąceniu kosztów w kwocie 39 złr., pozostała czysta kwota 1.137 złr. 45 cnt. na rzecz zakładu.

Podpisana składa niniejszem gorące podziękowanie wszystkim tym ofiarodawcom, którzy łaskawie fanty na rzecz loterji nadesłać raczyli, dalej tym Paniom, które w zorganizowaniu i przeprowadzeniu loterji tak życzliwy udział wzięły, a tem samem przyczyniły się do jej powodzenia, wreszcie drukarni *Czasu* za bezpłatne wydrukowanie afiszów. *Andrzejowa hr. Potocka*, prezesowa zakładu św. Jadwigi.

Ogień piwniczny. W poniedziałek o godzinie 6 wieczorem w piwnicy sklepu p. Fischera na Linji A—B zapaliła się terpentyna. Ogień powstał wskutek nieostrożności subjekta Marka Schlossera, który z palącą otwartą świecą wszedł do piwnicy po terpentynę. Wskutek przewrócenia się świecy terpentyna się zapaliła. Schlosser odniósł ciężkie poparzenie rąk i twarzy, jak również i syn p. Fischera, który pospieszył pierwszemu z pomocą.

Na miejsce wypadku przybyły 3 i 4 pluton straży pożarnej pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza. Ogień został ugaszony w ciągu kwadransa. Schlossera po opatrzeniu odwiozło pogotowie ratunkowe do szpitala św. Łazarza — nadto opatrzono także p. Fischera.

Tajemnicze indywiduum. Od kilku dni, jak krążą pogłoski, po miejskich kanałach ma włóczyć się jakieś tajemnicze indywiduum, niepokojące lokatorów w miejscach ustępowych. Wczoraj dano znać policji, a ta zarządziła w domu przy ulicy Grodzkiej l. 44 rewizje kanałów, lecz na razie bezskutecznie. Dziś ponowne poszukiwania.

Mianowania. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posady: A. Pocztmistrzów: W Wielkich oczach Stanisławowi Ciszewskiemu, ekspedjentowi pocztowemu z Rudnik; w Dolinie Feliksowi Manasterskiemu, pocztmistrzowi z Kolędzian; w Zwierzyńcu ekspedytorowi pocztowemu Henrykowi Krzanowiczowi

B. Ekspedjentów pocztowych: W Bojanowie. ekspedytorowi pocztowemu Kazimierzowi Treszce; w Wołochcie, emerytowanemu kapitanowi i ekspedytorowi pocztowemu Ernestowi Salomonowi de Friedberg; w Jodłowej, ekspedytorce pocztowej Ludwice Moszczańskiej; w Jasionce, Janowi Karczmarczykowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Zabierzowie koło Niepołomic, Józefowi Weissowi, emerytowanemu komendantowi posterunku żandarmerji; w Radawie, Szymonowi Sternowi; w Olszanach, Marji Miazga; w Uszwi, ekspedytorce pocztowej Idzie Ellnain; w Bogumiłowicach, ekspedytorowi pocztowemu, Władysławowi Dobrzańskiemu; w Uścieczku ekspedytorowi pocztowemu Ignacemu Znamirowskiemu; w Psarach na dworcu, naczeln. stacji Stanisławowi Piaseckiemu; w Jezierzanach obok Buczacza, Antoniemu Koszakowi, ekspedytorowi pocztowemu w Baginsbergu; w Trzcinicy na dworcu, naczelnikowi stacji Józefowi Jaroszowi; w Niegowcach, Amelji Rossowskiej; w Bruśniku nowym, Zofji Ligęzinie; w Dublanach, Edmundowi Hohennauerowi, emerytowanemu starszemu zarządcy pocztowemu; w Grabinach na dworcu, naczelnikowi stacji Wincentemu Podgornemu; w Buczkowicach, Sewerynie Wiczyńskiej; w Toustobabach, Michalinie Fiala; w Ptaszkowej na dworcu, naczelnikowi stacji Ludwikowi Rewakowiczowi; w Bednarowie na dworcu, naczelnikowi stacji Wincentemu Loeglerowi; w Woli Justowskiej, ekspedytorowi pocztowemu Stanisławowi Grodeckiemu; w Woli Zarczyckiej, ekspedytorowi pocztowemu Gwalbertowi Kruczkowi; w Stryszowie na dworcu, naczelnikowi stacji Wojciechowi Ziembie; w Nowej grobli na dworcu, naczelnikowi stacji Władysławowi Sztafie; w Wiązownicy, Michałowi Frichowi, emerytowanemu wachmistrzowi żandarmerji; w Droginі, ekspedytorce pocztowej Marji Rosenstock.

Ucieczka adwokata Krattera. Tajemnicze zniknięcie ze Lwowa adwokata dra Krattera, nie przestaje interesować szerokiego ogółu. Wczoraj krążyły po Lwowie pogłoski, że znany sportsmen p. Józef Krzysztofowicz z Modzelówki telegrafował do jednego z lwowskich adwokatów z zapytaniem, co się stało z jego depozytem 60.000 złr., ulokowanym u adwokata Krattera. Sprawa ta przedstawia się w ten sposób, że zbiegły adwokat Kratter wyrobił p. Krzysztofowiczowi kredyt hipoteczny na wysoką sumę w jednym z banków, dopłacił z własnej kieszeni sumę około 2.000 złr. i pozostała jeszcze niewielka różnica do wyrównania. O sprzeniewierzeniu więc w tym wypadku nie ma mowy.

Mianowany w sobotę substytutem Krattera adwokat krajowy, dr. August Ploder, objął bezzwłocznie urzędowanie. Dr. Ploder zrobił doniesienie urzędowe do prokuratorji państwa, a sąd karny wdrożył już dochodzenie karne. Fizyk miejski, p. Pawlikowski, opowiada, że dr. Kratter chciał się przed kilku miesiącami asekurować na życie w wiedeńskiem Towarzystwie „Anker“. P. Pawlikowski wydał *parere* lekarskie niekorzystne, gdyż stwierdzić miał u Krattera początki rozmiękczenia mózgu.

Charakterystycznem jest, że dr. Kratter uregulował przed wyjazdem niektóre prywatne zobowiązania. I tak adwokat dr. Loewenstein udał się w sobotę do jednego z banków, dla zapłacenia wekslu na 3.000 złr. żyrowanego Kratterowi. Okazało się, że Kratter weksel ten przed wyjazdem zapłacił.

Jeden z klijentów Krattera opowiadał, że w drugiej połowie marca był w tegoż kancelarji, celem odebrania należnej mu sumy. Kratter zwrócił się doń ze słowami: „Dobrze, żeś pan przyjechał, inaczej nigdybym panu już nie zapłacił“. Klient wziął oczywiście wówczas słowa te za żart.

Z Wiednia donoszą, że Kratter zastępował nie Bodencreditanstalt (którego zastępcami na Galicję są pp. dr Roiński i dr Loewenstein), lecz „Central-Bodencreditbank“ oraz, że bawiąc w Wiedniu, zapłacił w tym banku sumę 8.100 złr.

Wczoraj wieczorem rozeszły się pogłoski, że Krattera przytrzymano w Hawrze. Potwierdzenia tej pogłoski dotychczas brak.

Wczoraj z polecenia kilku wierzycieli zajęto sądownie wszystkie ruchomości w mieszkaniu Krattera przy ul. Szopena. Wiadomość podana w sobotę przez jedno z pism popołudniowych, jakoby powodem ucieczki Krattera było wdrożenie obecnie przeciwko niemu śledztwa dyscyplinarnego w sprawie zatargu tegoż z p. Tuszyńskim, jest mylne, gdyż Izba adwokacka nie zamierzała wcale śledztwa tego wznawiać.

Fuzja banków. Rokowania w sprawie fuzji gal. banku kredytowego z gal. bankiem dla handlu i przemysłu w Krakowie, są już na ukończeniu i będą dziś, we wtorek, ostatecznie, t. j. urzędowo sfinalizowane. Narady w sprawie fuzji obu banków prowadzą się obecnie we Lwowie. Biorą w nich udział pp. Tołoczko i dyr. W. Binder z Krakowa.

Sprytny oszust. W sobotę po godzinie 12 w południe przytrzymano w oddziale wypłat galicyjskiej Kasy oszczędności we Lwowie wielce obiecującego młodzieńca, liczącego lat około 20, który wylegitymował się, jako słuchacz weterynarji z Krakowa, nazwiskiem Eugenjusz Noworyta, następnie okazało się jednak, iż jest on uczniem szkoły realnej.

Dobrze snać obznajomiony z manipulacją kasową młodzieniec, chciał przyjść lekkim sposobem do pieniędzy. W tym celu włożył na książeczkę 10 złr., wystawioną na imię Stanisław Mojmir.

Zaraz następnego dnia, t. j. w sobotę, zjawił się Noworyta w kasie z żądaniem zwrotu 10 złr. Otrzymawszy rewers do wypłaty, wydalił się z kasy i wrócił za chwilę z podobnym rewersem na kwotę 900 złr., w przypuszczeniu, iż kasjer nie porówna rewersu z książeczką. Przypuszczenie to zawiodło. kasjer bowiem polecił woźnemu przytrzymać oszusta i oddać w ręce policji.

Ponieważ w roku zeszłym udało się podobne oszustwo na kwotę 300 złr., a w parę miesięcy później powtórzyło się również na 300 złr. w Krakowie, należy przypuszczać, że sprawca jest identycznym z przytrzymanym oszustem, który w ten sposób stworzył sobie nowy rodzaj zarobkowania.

Kurs pożarnictwa. Krajowy Związek ochotniczych straży pożarnych pisze do nas: W sprawie tegorocznego kursu nauki pożarnictwa, który się w dniach od 4 do 18 maja we Lwowie odbędzie, wezwał Wydział krajowy okólnikiem z dnia 25-go marca b. r. l. 18465 wszystkie Wydziały powiatowe, aby z mocy § 37 ustawy o policji ogniowej z r. 1891 poleciły magistratom i Zwierzchnościom miast i miasteczek w swoich powiatach wysłać na kurs ten odpowiednich kandydatów, a to celem zadośćuczynienia obowiązkom ciążącym na tych gminach w myśl § 22 tejże ustawy. Wspomniany okólnik Wydziału krajowego, uznając potrzebę organizacji takich kursów, naznacza, że celem ich jest ułatwienie gminom miast i miasteczek, podlegającym ustawie o policji ogniowej z r. 1891 wypełnienie obowiązków, jakie ustawa ta na nie nakłada, a w szczególności tym gminom, w których ochotnicze straże pożarne przyjęły na siebie obowiązki gminnej straży pożarnej, ułatwienie pozyskania należycie przysposobionych istruktorów dla straży pożarnej.

Okólnik powyższy wzywa także Wydziały powiatowe, ażeby dopilnowały wykonania swoich zarządzeń i o wykonaniu zdały Wydziałowi krajowemu sprawę.

Zawsze oni. Z Przemyśla piszą: Fałszerz weksli, żyd Türk, który tutejszemu wiceburmistrzowi, narobił tyle finansowych kłopotów, jak się okazuje, puścił także w obieg weksle zaopatrzone podpisem p. K. S. Weksli z podrobionym podpisem p. K. S. jest na sumę do 17.000 złr. Jak opowiadają, Türk

nie uciekł do Ameryki, ale ukrywa się na Węgrzech.

Ze Stanisławowa donoszą, że Chaim Wahl, handlarz spirytusu, uciekł stamtąd, narobiwszy długów i sfałszowawszy weksle na sumę kilkunastu tysięcy guldenów.

Wiedeński „Creditorenverein" ogłasza niewypłacalność Józefa Meiera Moritza, kupca w Przemyślu i Marcusa Wolfa, handlarza sukna w Bielsku, a dalej także Sali Wolf, posiadającej handel sukna w Krakowie i Małki Klapholz nieprotokołowanej kupcowej w Tarnowie.

„Hollandsche Creditbank" w Amsterdamie sprzedaje rozmaite losy na raty, uprawiając przy tem niecny proceder. Raty przyjmuje, a po ich zupełnem spłaceniu, losów nie odsyła, tłomacząc się w najrozmaitszy sposób, lub zapierając wprost ich przysłanie. Ofiarami takiego postępowania są przeważnie ludzie biedni, mieszkający w Galicji, którzy posyłając pieniądze w niemieckie ręce, nie są pewni, czy im tam one nie przepadną. Trzeba dopiero użyć interwencji adwokackiej, trzeba grozić, ażeby bank przypomniał sobie swoje zobowiązania. Nie rozpatrując zakupywania losów ze stanowiska etycznego, słusznie chyba należy się domagać, by każda instytucja zobowiązań swych ściśle się trzymała. Radzimy więc nie wchodzić w żadne stosunki z tą nieuczciwą instytucją, chyba że kto chce uledz takiemu losowi, jakiemu uległa znana już liczba nabywców, między którymi są najbiedniejsi ludzie w Galicji.

Polski Klub cyklistów w Wiedniu urządza w drugą rocznicę swego założenia we wtorek, dnia 18 kwietnia w sali Stowarzyszenia kupieckiego (I Johannesgasse 4) koncert spacerowy muzyki wojskowej, połączony z produkcjami sił amatorskich. Przyrzekli swój współudział: chór słowiańskiego Stowarzyszenia śpiewaków, członkowie akademickiego Stowarzyszenia Słoweńców „Zvonimir", którzy grać będą na tamburynach, tenorzysta p. Danielski i inni. Równocześnie odbędzie się tombola, z której dochód przeznaczony jest na koszty odnowienia kościoła polskiego w Wiedniu. Ze względu na szlachetny cel komitet uprasza o nadsyłanie fantów lub datków pieniężnych pod adresem klubu (Wien, IV Kleinschmidgasse 5), gdzie również są do nabycia bilety wstępu po 50 cnt.

Obłąkanie rotmistrza. Z Wiednia donoszą: W poniedziałek przed południem przyjechał na podwórzec Burgu rotmistrz huzarów Kroutil, zatrzymał powóz i począł przed strażą Burgu wykrzykiwać: *Gewehr heraus!* Następnie mówił, że jest królem świata i domaga się posłuchania u cesarza. Z trudnością udało się wachmistrzowi straży uspokoić rotmistrza i odprowadzić go do kancelarji, skąd odesłano nieszczęśliwego szaleńca do szpitala garnizonowego.

Profanacja zwłok. Z Warszawy donoszą: Oburzającej profanacji zwłok dopuszczono się w tych dniach w osadzie Kołbieli w grobowcu rodziny ś. p. Karola hr. Zamoyskiego. Nieopodal osady tej, położonej w pow. nowo-mińskim, przy cmentarzu wznosi się mauzoleum, murowane w kształcie kapliczki na sklepie grobowym, wzniesione przed laty przez Karola hr. Zamoyskiego, właściciela sąsiedniej Starej Wsi, kiedy umarła jego córeczka Marja Pelagja, która pierwsza spoczęła w tym grobowcu.

Przed 7-ma laty złożono w nim na wieczny odpoczynek zwłoki zmarłego w Paryżu Karola Zamoyskiego. Ciało, zabalsamowane, owinięte tylko grubą warstwą waty, spoczywało w pieczarze w dwóch skrzyniach, ołowianej i dębowej. Kaplica zamykana jest na dwoje drzwi żelaznych, z których jedne są kratowe a drugie pełne.

Otóż niewiadomi złoczyńcy przed paru dniami, wyłamawszy te odrzwia i rozbiwszy marmurową płytę z napisem, pokrywającą trumnę hr. Zamoyskiego, wyjęli z niej zwłoki nieboszczyka i obnażone porzucili na podrodze piwnicy grobowej. Watę zaś, okrywającą ciało, i trochę ołowiu z trumny wewnętrznej skradziono. Pierścień herbowy na palcu hr. Zamoyskiego i krzyż na jego szyi pozostawiono nietknięte. Nienaruszoną również pozostała trumienka ś. p. hr. Zamoyskiej.

Zachodzi przypuszczenie, że profanacji dopuszczono się celem rabunku, albowiem pośród mieszkańców okolicznych krążyła wieść, że zwłoki ś. p. Karola hr. Zamoyskiego pochowano w trumnie srebrnej. Wytoczone śledztwo wykryje zapewne niebawem sprawców ohydnego czynu. Ordynat Maurycy hr. Zamoyski, zawiadomiony o wypadku, przybył z Warszawy do Starej Wsi i zarządził już natychmiastową naprawę uszkodzonego mauzoleum i przywrócenie zwłokom zakłóconego spokoju.

Rozumne zarządzenie. Ministerjalne rozporządzenie w Rosji orzekło tymi dniami, że w zakładach przemysłowych o produkcji ciągłej, a pozostających pod kierunkiem osób wyznania niechrześcijańskiego, robotnikom chrześcijanom nie należy wliczać do dni, wyznaczonych na odpoczynek, tych dni, w których produkcja bywa wstrzymywana z powodu świąt niechrześcijańskich. Odnosi się to oczywiście do żydów i świąt żydowskich.

Dziennik dla więźniów. Węgierskie ministerstwo sprawiedliwości zaczęło wydawać czasopismo dla więźniów. Wychodzi ono co tydzień, drukuje się w kilku językach i rozsyła się dyrektorom więzień, którzy udzielają je więźniom, zasługującym przez zachowanie się wzorowe na względność władzy więziennej. Pismo zawiera wiadomości z dziedziny gospodarstwa wiejskiego, rękodzielnictwa, historji, geografji i literatury nadobnej i cieszy się wśród swych czytelników olbrzymiem powodzeniem. Więźniowie chętnie zrzekają się części swego zarobku, by otrzymać numery pisma na własność.

Kardynał w teatrze. Z Rzymu donoszą: Kardynał-arcybiskup Celesia zjawił się w Palermo w teatrze Garibaldiego, gdzie wykonywano wspaniałe oratorjum księdza Perosiego: „Wskrzeszenie Łazarza". Publiczność zgotowała kardynałowi wspaniałą owację. Gdy zaintonowano hymn królewski, kardynał podniósł się z miejsca. Wywołało to entuzjazm wśród obecnych w teatrze, uśmierzony jednak błogosławieństwem, którego kardynał zwolna przez cały czas grania hymnu królewskiego udzielał.

Dwie zbrodnie dzieciobójstwa. Przed trybunałem sędziów przysięgłych odbyły się w poniedziałek rano dwie rozprawy o dzieciobójstwo. Obydwie zbrodnie w różnych miejscowościach, dokonano w tym samym niemal czasie: pierwsza 30, druga 31 grudnia 1898 r.

Pierwsza z obwinionych Katarzyna Przeklasa z Grabna (pow. wojnicki), 22-letnia niezamężna kobieta, pozbawiwszy życia dziecko, chciała je pochować w tajemnicy przed ojcem tegoż, lecz nie mogąc sobie poradzić, wtajemniczyła w całą sprawę siostrę cioteczną, Małgorzatę Batko, ta zaś opowiedziała wszystko sąsiadce, Agacie Susze. Obie zwierzyły się ojcu oskarżonej Józefowi Przeklasie, który o wszystkiem urząd gminny zawiadomił i wnuka pochował. Zawezwani lekarze stwierdzili gwałtowną śmierć noworodka i znaki palców i paznokci na szyi. Oskarżona do winy się nie przyznaje i nie wie, jaki był powód śmierci, była bowiem nieprzytomna w chwili jego zgonu.

Trybunałowi przewodniczy radca W. Ursel, oskarża zastępca prokuratora dr Zabierzowski, broni dr Bogusz.

Na zadane dwa pytania: jedno w kierunku zbrodni dzieciobójstwa, drugie dodatkowe opiewające: czy oskarżona winna jest, że przez umyślne zaniedbanie pomocy dziecku swemu zginąć pozwoliła, ława przysięgłych, której przewodniczył p. Karol Jezierski, odpowiedziała na pierwsze pytanie 11 głosami nie, a 1 głosem tak, na drugie zaś dodatkowe pytanie, 6 głosami tak, i 6 głosami, nie. Na tej podstawie trybunał wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i od kosztów postępowania karnego.

Drugą z obwinionych jest Agnieszka Fudalej, lat 29, rodem z Zawady lanckorońskiej, niezamężna, która porodziwszy żywe dziecko płci żeńskiej, przez nagłe urwanie pępowiny i przez umyślne zaniechanie potrzebnej przy porodzie pomocy, stała się powodem uduszenia noworodka. Zwłoki uduszonego dziecka zakopała Fudalejowa w kupie gnoju na podwórzu, w kilka zaś dni później przypuszczając, że ukrycie nie jest dość bezpieczne, wyjęła je stamtąd, a zaniósłszy do pobliskiego lasu, zakopała pod sosenką.

Sprawa wydała się jednak, sąsiadka bowiem Katarzyna Prytek widziała obwinioną, jak dziecko z gnoju wykopywała. Wieść poszła dalej i wkrótce doniosła się do wójta, który zdołał wydobyć od obwinionej całą prawdę.

Oskarżona, robiąca wrażenie upośledzonej na umyśle, do winy się przyznaje, a przesłuchani świadkowie winę tę stwierdzają.

Przysięgli na zadane pytanie: czy oskarżona winna jest, jakoby przez umyślne zaniechanie potrzebnej pomocy stała się powodem śmierci dziecka, odpowiedzieli 7 głosami nie, a 5 głosami tak, wobec czego przewodniczący radca W. Ursel wydał wyrok uwalniający oskarżoną od winy i ponoszenia kosztów procesowych.

Mianowania i przeniesienia. Minister sprawiedliwości zamianował auskultanta Łucjana Marjana Zoellnera adjunktem sądowym dla Liszek.

Dyrekcja poczt i telegrafów dla Galicji pozwoliła na zmianę miejsc służbowych oficjałowi porztowemu Józefowi Inczakowskiemu z Tarnopola i Emilowi Schajerowi ze Lwowa.

Nekrologja. Bronisław Mussil, nadinżynier kolei państwowych w Stanisławowie, zmarł w 49 roku życia.

HUMOR.

„Quod licet Jovi, non licet bovi".

— Uuu... Uuuu... Uuuu...
— Czego tak płaczesz, Józiu?
— Bo nauczycielka wzięła mnie za ucho!
— Za co?
— Za to, że przez dziurkę od klucza podglądałem, jak w salonie. Julka całuje się z narzeczonym. Wzięła mnie za ucho i odprowadziła, mówiąc, że podglądać przez dziurkę nie wypada.
— A potem co?
Uuuu... Uuuu... Potem sama zaczęła podglądać przez dziurkę od klucza... Uuuu...

Teatr, literatura i sztuka.

* O nowej powieści hr. Lwa N. Tołstoja zamieszcza *Czas* krakowski obszerne studjum, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Potężny talent Tołstoja zdobył sobie uznanie nietylko wśród społeczeństwa rosyjskiego, lecz zjednał mu w całym inteligentnym świecie liczne zastępy czytelników, wyczekujących z prawdziwie gorączkową niecierpliwością ukazania się w druku najnowszych utworów tego artysty-myśliciela. Tołstojem interesują się dziś w Norwegji i Syberji, na Węgrzech i w Portugalji, w Holandji i w Ameryce, nie mówiąc już o Niemczech, Francji, Anglji, gdzie w każdej niemal księgarni znaleźć można tłómaczone utwory tego autora rosyjskiego, czytanego, komentowanego i używającego rozgłośnej sławy. Najnowsza powieść Lwa Tołstoja, wychodząca w rosyjskim tygodniku *Niwa*, nosi tytuł „Woskresenje" (Wskrzeszenie) i ma dorównać swymi rozmiarami Annie Kareninie. Tołstoj sprzedał rękopis powieści wydawcy Maksowi, podobno za 16 tysięcy rubli, przeznaczył wszakże honorarjum, jak to zwykł czynić, na jakiś cel użyteczności publicznej. Powieść pisana jest wybornym stylem i językiem.

W początkowych rozdziałach powieści Tołstoj oddaje po mistrzowsku scenę wyprowadzania aresztantki z więzienia do sądu i kreśli wierną nadzwyczaj sylwetkę starego dozorcy więziennego, uważającego swych pupilów za rzeczy numerowane, oddane mu do przechowania. Doskonale uchwycone są też typy żołnierzy, konwojujących aresztantkę przez miasto, oraz sylwetki sędziów przysięgłych i trzech przedstawicieli sądu koronnego, mających na myśli jak najprędsze przeprowadzenie rozprawy, przeszkadzającej im w zamierzonem spędzeniu czasu po za sądem.

Tołstoj, jako myśliciel, uważany jest za bezgranicznego pesymistę, lecz, jako belletrysta, budzi w czytelniku wielkie zainteresowanie i podziw, gdyż opisuje to, co przetrawił rozumem i odczuł sercem, a oprócz tego głębokie jego spostrzeżenia posiadają wszystkie najdodatniejsze cechy i zalety wyborowych dzieł literackich. Zaciekawienie, jakie obudził najnowszy utwór hr. Tołstoja, jest tak wielkie, że niektóre dzienniki amerykańskie i angielskie zażądały od swoich korespondentów telegraficznego streszczenia powieści „Woskresenje", w celu zaspokojenia ciekawości swych prenumeratorów.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu".

Wiedeń 10 kwietnia. **Cesarz wezwał do siebie telegraficznie arcybiskupa wrocławskiego, kardynała Koppa. Kardynał Kopp przybył dzisiaj do Wiednia i miał dłuższą audjencję u cesarza. Przedmiot konferencji zupełnie jest nieznany. Pogłoski jakoby szło o wydzielenie austrjackiego Śląska z dyecezji wrocławskiej, należy przyjmować z zastrzeżeniem.**

Wiedeń 10 kwietnia. Hr. Thun żartuje sobie formalnie z prawicy. Powołał on do siebie w sobotę, w wigilję zebrania się niemieckich mężów zaufania, dep. Apolinarego Jaworskiego, który w piątek przybył do Wiednia i wymógł na tym sędziwym starcu odroczenie posiedzenia komisji wykonawczej prawicy na czas nieograniczony. Posiedzenie zwołane już było na dzień 13 b. m.; obecnie prezes komitetu Jaworski odwołał je *ad feliciora tempora*. (Prezes gabinetu uważa prawicę za hetkę pentelkę; odczuwa się silniej niż kiedykolwiek. że ster prawicy spoczywa w rękach, które nie są już dość energiczne, aby nim módz kierować. *Przyp. Red.*)

Berlin 10 kwietnia. Rząd zawiadomił Anglję i Stany Zjednoczone, że obwołanie Tanu królem, bez porozumienia się z Niemcami, Niemcy uważają za naruszenie traktatu samoańskiego.

Londyn 10 kwietnia. Według ostatnich wiadomości z wysp Samoańskich, admirał amerykański Kautz, przed wypędzeniem Mataafy i przed obwołaniem Tanu królem, wydał proklamację, w której oświadczył, że konsulowie i komendanci okrętów postanowili jednomyślnie złożyć Mataafę z tronu. Konsul angielski oświadczył przecież, że to nieprawda i upierał się mocno przy uznawaniu królem Mataafy.

Berlin 10 kwietnia. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że wypędzenie Mataafy przez przedstawicieli Anglji i Ameryki w dniu 16-tym marca było prostem naruszeniem traktatu samoańskiego. Ostatnie wyjaśnienia rządów angielskiego i amerykańskiego nie nasuwają żadnej wątpliwości, że pragną trzymać się zasad tego traktatu.

Berlin 10 kwietnia. Pruski minister oświaty dr Bosse nadesłał odmowną odpowiedź na wniesioną przez śląskie duchowieństwo petycję, aby nauka języka polskiego była więcej uwzględniana w szkołach ludowych. Petycję poparł sam arcybiskup wrocławski kardynał Kopp. Bosse motywuje swoją odmowę niedorzecznemi argumentami o względach na dobro państwa i twierdzi, że rozszerzenie nauki języka polskiego rozzuchwaliłoby agitację wielkopolską na Śląsku.

Paryż 10 kwietnia. Z zeznań jenerała Mercier, ogłoszonych przez niedzielne *Figaro* należy podnieść, że dokument *cette canaille de D.* doszedł do rąk sztabu w kwietniu 1894. Dowodził on, że skradziono dokumenty z ministerstwa wojny i że specjalnie plan obwarowania Nicei wydany został w ręce obcego mocarstwa. W grudniu wpadło w ręce sztabu *bordereau*. Pierwotnie szukano zdrajcy w dyrekcji artylerji. *Bordereau* przyniesione zostało przez agenta, którego nazwiska nie może Mercier wymienić z obawy przed zdezorganizowaniem służby informacyjnej. Ajent oddał dokument Henryemu, Henry Sandherowi. Sandher Gonsemu, Gonse Boisdeffrowi, Boisdeffre dopiero Mercierowi. Na zapytanie, dlaczego nie zostało zaprotokołowane zeznanie Lebruna o przyznaniu się Dreyfusa po degradacji, że „wydawał dokumenty, aby w zamian za to otrzymać ważniejsze", odpowiedział Mercier: „Sprawa była już wtedy przesądzona. Nie mogliśmy przecie przewidzieć, że cała rasa żydowska uzna się za solidarną z Dreyfusem".

W ministerstwie wojny są dyplomatyczne akta, które winę Dreyfusa potwierdzają. Jeden z tych aktów zawiera całe nazwisko Dreyfus. Akt ten ma datę późniejszą niż fałszerstwo Henryego. Na zapytanie, czy te akta zostały przedłożone sądowi wojennemu w roku 1894, odpowiada Mercier: „Nie wiem!" Na dalsze nalegające pytania w tym kierunku Mercier odmówił odpowiedzi, oświadczając, że to nie należy do kompetencji trybunału kasacyjnego. W końcu kategorycznie zaprzeczył Mercier przypuszczeniu, jakoby Esterhazy mógł być autorem *bordereau*, ponieważ nie znał wymienionych tam dokumentów.

Następnie ogłasza *Figaro* zeznania jenerała Billota, również b. ministra wojny. Billot oświadczył, że o tajnych dokumentach mówić nie będzie, ponieważ nie chce się zapuszczać w delikatny i drażliwy teren dyplomatyczny. O tem czy tajne dokumenty były przedłożone sądowi w r. 1894 nie wie Billot i nie miał prawa tej sprawy badać. Zdaniem Billota wykrycie winy Esterhazego w dziele zdrady, a choćby jeszcze i dwóch innych oficerów, w niczemby nie oczyściło Dreyfusa, bo dowodziłoby to tylko, że Dreyfus miał wspólników. Fałszerstwo Henryego wstrząsnęło Billotem, ale nie zachwiało jego przeświadczenia o winie Dreyfusa. Podczas przesłuchania Billota żyd Loew pozwalał sobie na krytykowanie zeznań świadka i na wykrzykiwanie, że dla racji stanu nie można skazywać człowieka na podstawie dokumentów, których się nie pokazało obwinionemu.

Paryż 10 kwietnia. Dzisiejszy numer *Figara* ogłasza tekst zeznań jenerała Zurlinden. Zurlinden oświadcza, że po fałszerstwie Henryego przedsięwziął najbardziej szczegółowe studjum wszystkich tajnych aktów i stwierdził, że wina Dreyfusa nie może ulegać najmniejszej wątpliwości na podstawie najautentyczniejszych niesłychanie doniosłych dowodów. Zdrajca był ponad wszelką wątpliwość członkiem sztabu jeneralnego. Gdyby w umyśle Zurlindena mógł powstać choć cień przypuszczenia, że Dreyfus nie był zdrajcą, sam byłby zażądał imieniem armji rewizji procesu.

Ogłoszone z kolei zeznania jenerała Chanoine są zupełnie analogiczne z zeznaniem Zurlindena.

Paryż 10 kwietnia, W *Echo de Paris* ogłasza Beaurepaire, że w sposób najzupełniej pewny doszło do jego wiadomości, iż akta śledztwa rewizji Dreyfusa dostarczone zostały redakcji *Figara* przez jednego z obecnych ministrów.

Paryż 10 kwietnia. *Figaro.* donosi, że lekarz paryski dr Brâ dokonał nakoniec wielkiego dzieła. Dr Brâ uzyskał mianowicie kulturę izolowanych bakcylów choroby raka. Mikrob ten jest grzybem należącym do rodziny Askomycetów. Odkrycie to umożliwi prawdopodobnie leczenie raka.

Rzym 10 kwietnia. Ojciec św. wbrew przestrogom lekarzy postanowił wziąć osobiście udział w nabożeństwie u św. Piotra w dzień św. Leona dnia 16 bm. Konsystorz oznaczony został na dzień 11 maja. Będzie zamianowanych 10 nowych kardynałów.

Praga 11 kwietnia. Deputowany dr Engel w uzasadnieniu swojego wniosku celem ustanowienia komisji dla naradzenia się nad odpowiedzią na cesarskie orędzie, wywodził w Sejmie, że opozycyjne stanowisko Niemców przeciw adresowi, jest nieuzasadnione i że były czasy, gdzie Niemcy sami uczestniczyli przy uchwaleniu adresów. Co spowodowało tę zmianę sytuacji, jest niepojętem; odtąd bowiem naród czeski nietylko nie osięgnął żadnych istotnych rezultatów, lub takich, któreby Niemcom szkodziły, lecz owszem Niemcy raczej wzmogli się w siłę, w znaczenie, a tem samem i w przewagę. Jest rzeczą pożałowania godną, że mężowie stanu stojący na czele, nie zwrócili należytej uwagi na ekspansywną i silną tendencję niemieckich usiłowań i że nie przeciwstawili jej wzmocnienia słowiańskiego żywiołu, tudzież tych Niemców, którzy posiadają zmysł dla prawa i sprawiedliwości. Mowca przytacza główne punkty adresu, niemające wcale jednostronnej tendencji, lecz dążące do dobra kraju i państwa, tudzież do wzmocnienia węzłów między narodem i dynastją.

Jeżeli najw. orędzie nie poświęciło wszystkim głównym momentom adresu odpowiedzi, to zawiera ono jednak dosyć wysoko sięgające przyrzeczenia w celu ukształtowania na przyszłość politycznych stosunków. Będzie rzeczą komisji, aby swoją uwagę poświęciła także tym punktom adresu, które żadnego echa nie znalazły. Deput. dr. Engel analizuje następne kwestje prawno państwowe i wywodzi, że one nie mają wcale pretensji do jednostronnego forytowania któregokolwiek z plemion narodowych lub jakiegokolwiek stanu. Zaznaczenie kwestji prawno-państwowej było przykazaniem konieczności, aby nie stracić jej ustawicznej ciągłości. Sejm ma obowiązek, wobec najw. orędzia zająć pewne stanowisko i przedłożyć dezyderaty kraju i ludu.

Naród czeski, powiada mowca, był zawsze i do dziś dnia jest skłonny do zgody i nie traci nadziei, że w ostatniej chwili jeszcze uda się przywrócić pokojowe stosunki. Mowca kończy swoje przemówienie cytatami: *Justitia regnorum fundamentum* i *Viribus unitis*, a wreszcie okrzykiem na cześć cesarza, który Izba powtórzyła z entuzjazmem.

Wniosek dep. Engla, zmierzający do otwarcia dyskusji nad orędziem, został oddany pod rozpatrzenie komisji złożonej z 21 członków.

Praga 11 kwietnia. Przed zamknięciem wczorajszego posiedzenia Sejmu wnieśli dep. Engel i towarzysze interpelację do namiestnika, w której zaznaczają, iż zaburzenia robotnicze w Nachodzie posłużyły za pretekst do napaści na naród czeski. Interpelanci zarzucają władzom, że mogły były wczesną interwencją złemu zapobiedz. Interpelanci zapytują namiestnika, co wobec tego uczynić zamierza i jak może usprawiedliwić ze swej strony postępowanie politycznych władz.

Wiedeń 11 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza nominację docenta prywatnego dra Aleksandra Rosnera na profesora położnictwa i ginekologji oraz kierownika pracowni położniczo-ginekologicznej i szkoły akuszerek przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie.

Wiedeń 11 kwietnia. *Wiener Ztg.* ogłasza przeniesienie następujących adjunktów sądowych: Romana Bierzeckiego z Dobromila do Przemyśla, Władysława Majera z Mościsk do Lwowa, Stanisława Sieniuszkiewicza z Boryni do Dobromila, dra Józefa Bühla z Załoziec do Brodów, Florjana Wolskiego z Śniatyna do Sanoka, Jana Smólskiego z Sołotwiny do Mościsk, Władysł. Lisowskiego z Zaleszczyk do Nadwórnej, Józefa Lubienieckiego z Buska do Lwowa.

Adjunktami zamianowani zostali auskultanci: dr. Stanisław Rubczyński, dla Monasterzysk, dr. Michał Krawczyński dla Śniatyna.

Wiedeń 11 kwietnia. *Neues Wiener Tagblatt* twierdzi, że nagły przyjazd kardynała Koppa do Wiednia, stoi w związku tylko ze sprawą pogrzebu arcyksięcia Ernesta.

Haga 11 kwietnia. Na konferencji pokojowej przedstawiciele każdego mocarstwa, będą mieli zbiorowo jeden głos imieniem swojego państwa.

Berlin 11 kwietnia. *Frankfurter Ztg.* donosi z Konstantynopola, że Rosja zażądała od Porty ostatecznego uregulowania sprawy odszkodowania wojennego. Rosja domaga się mianowicie, aby Porta odstąpiła w administrację Bankowi Ottomańskiemu pięć wilajetów azjatyckich, dających rękojmię, że odszkodowanie będzie zapłacone.

Berlin 11 kwietnia. W miejscowych kołach rządowych oczekują z naprężeniem odpowiedzi gabinetów londyńskiego i waszyngtońskiego na deklarację Niemiec, zaznaczającą, iż rząd pruski nie uznaje obecnej sytuacji na Samoa. Sekretarz stanu Bülow miał dłuższą konferencję z ambasadorem amerykańskim i z cesarzem. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że Niemcy nie mogą dopuścić do tego, aby obecny stan rzeczy na Samoa miał i nadal pozostać prawomocnym. Rząd niemiecki zdaje sobie jasno sprawę z położenia, wie on, że wojny o wyspy Samoa prowadzić nie może, sądzi jednak, że dostateczną posiada ilość dyplomatycznych środków represyjnych, aby przy ich pomocy szczęśliwe odnieść zwycięstwo.

Uważają tu powszechnie za rzecz nieuniknioną, że rządy angielski i amerykański muszą potępić postępowanie konsulów na Samoa, tem bardziej, że tutejsi ambasadorowie obydwu tych mocarstw stanowisko Niemiec usprawiedliwiają w zupełności. Bardzo też nie w porę dla rządu szowiniści niemieccy podnoszą wielki hałas, domagając się gwałtownie, aby państwo niemieckie żądało zadośćuczynienia.

Paryż 11 kwietnia. Szef sztabu marynarki admirał Cunerville podał się do dymisji wskutek nieporozumień z ministrem marynarki Lockroy.

Bukareszt 11 kwietnia. Podczas demonstracyj ulicznych, spowodowanych przez partję konserwatywną przeciw Stourdzy, aresztowano senatora Barbescu, który groził wojsku rewolwerem. Wojsko zabiło 2 osoby, 11 osób jest ciężko rannych.

Waszyngton 11 kwietnia. Jenerał Otis donosi, że jenerał Lafton zajął największe po Manili miasto filipińskie Santa Cruz.

Wiedeń 10 kwietnia godz. 2 min. 30. Akcje austr. zakł. kredyt. 357·25, Akcje węg. zakł. kredyt. 382·50, Akcje Anglobanku 153·55, Akcje Unionbanku 310·50, Akcje Banku dla krajów koronnych 238·—, Akcje Bankvereinu 270·—, Akcje Bodenkredit 495·—, Akcje galicyjskiego Banku hipot. —·—, Akcje kolei państwowych 362·50, Akcje kolei południowej 62.25. Akcje tramwajowe 501·—, Akcje kolei Elbethal 258·25, Akcje kolei północnej —·—, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej —·—, Akcje Alpine 241·50, Akcje Rima Muranyi 311·—, Akcje praskiego Towarzystwa żel. 1288·—, Akcje fabryki broni 219·—, Akcje tureckie tytoniowe 130·85, Obligacje węgierskiej indemnizacji 95·85, Renta majowa 100·80, Austrjacka renta koronowa 100·40, Węgierska renta koronowa 97·15, 56 l. listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 95·90, 4 prc. listy Banku krajowego 98·—, 4 i pół prc. listy Banku kraj. 100·50, 4 prc. listy Banku hipotecznego 96·95, 4 i pół prc. listy Banku hipotecznego 100·25, 5 prc. listy Banku hipotecznego 110·—, 4 prc. Obligacje propinacyjne 97·80, 4 prc. galicyjska krajowa pożyczka 97·—, 4 prc. pożyczka miasta Lwowa 94·30, Losy tureckie 59·80, Marki 59·02, Rubel 127·37. Lombardy —·—

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji która też żadnej za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.

50,000 kóp OBRĘCZY leszczynowych

wyborowych, w kilku wymiarach — tuż przy stacji kolei, ma po przystępnej cenie

do sprzedania

Jan Strycharski, Kraków, ul. Jagielońska 7. 1140 3 10

CHORYM

udzielam chętnie z wdzięczności, bez kosztów, darmo, objaśnień o sposobie leczenia, które mnie i wielu innym przyniosło zdrowie. 1153

P. I. Häring, Aachen, Ponstr. 56.

Parcela budowlana

271 sążni □ przy ul. Smoleńsk za Rudawą, jest **do sprzedania** po cenie umiarkowanej. Wiadomość na rogatce Wolskiej. 1164 3 8

ODDZIAŁ ROLNICZY Związku handlowego Kółek rolniczych W KRAKOWIE

poleca na sezon wiosenny: **wszelkie nasiona gospodarskie i ogrodowe** pod gwarancją największej **czystości i siły kiełkowania**, przy koniczynach i lucernie także **zupełnego braku kanianki;**

nawozy sztuczne: superfosfaty, mąkę kostną, mąkę żużlową, saletrę chilijską z poręczeniem **pełnej zawartości** składników pokarmowych;

maszyny i narzędzia rolnicze z najpierwszych i najsławniejszych fabryk.

Ceny najniższe bez konkurencji.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie. 533

Wyłączne zastępstwo dla Galicji PIERWSZYCH AKCYJNYCH BROWARÓW

w Pilznie i w Kulmbachach

JÓZEFA HUTTINGERA

w Krakowie, ul. Mikołajska l. 5

sprzedaje piwo z powyższych browarów — polecone przez światowe powagi lekarskie, jako znakomity wyrób — w beczkach i butelkach, przyjmuje również zamówienia na wysyłkę tego piwa w całych wagonach. Łaskawe zlecenia w miejscu i na prowincji wypełnia starannie i bezzwłocznie. 1002 9 10

Handlowa Spółka rybacka „Union“

w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,

sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,

wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się natychmiast. 1125

W składzie fortepianów Pianin i Harmonij J. Radziszewskiego i Spółki

1119

Sprzedaż, zamiana, wynajem przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty.

Rynek główny Nr. 29, Kraków

OSOBA

w średnim wieku, z dobremi poleceniami **poszukuje miejsca** gospodyni na plebanję, do gospodarstwa lub do towarzystwa starszej pani. Łaskawe zgłoszenia dla **A. L.** przyjmuje Dział Inseratowy „Głosu Narodu“. 1065 6 3

Koński Ząb

amerykański

z gwarancją za siłę kiełkowania, sprzedaje po 10 złr. 50 ct. za q

Handel Nasion Ludwika Freege

W KRAKOWIE. 1094

Z dniem 1-go kwietnia b. r. **otworzyłem przy ul. Sławkowskiej L. 16** (telefon 256)

przez Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesjonowane

„Krakowskie Biuro Pośrednictwa“

do kupna i sprzedaży „wszelkich dóbr nieruchomych“

jako to:

majątków ziemskich, lasów, realności i placów budowl.

Maurycy Sieber

rządownie upoważniony geometra cywilny.

Obecnie mam do sprzedania (ewentl. zamiany): Majątki ziemskie we wschodniej i zachodniej Galicji w cenie od 20.000 do 500.000 złr. — kilka partyj lasów dębowych i mięszanych i kilkanaście bardzo rentownych realności w Krakowie, względnie placów budowlanych. 1174 2 6

Poszukuje się dzierżawy

1058

od 100 do 300 mórg pola dobrej gleby — lub **kupna majątku** obciążonego długiem. Zgłoszenia przyjmuje **J. C.** w Jaśle, poste rest.

Kasjerka

katoliczka **potrzebna** do handlu znajdującego się na I-szem piętrze. — Kaucja 300 złr. wymagana. — Zgłoszenia pod adresem Kraków, p. rest. **„Fach pocztowy l. 31“.** 1147 2 5

Ucznia 14 do 15 lat liczącego z ukończoną I klasą gimnaz. lub realną **poszukuje** handel korzenny STANISŁAWA JAŚKIEWICZA w Rzeszowie. 1200

C. K. AUSTRYACKIE KOLEJE PAŃSTWOWE.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważnego od 1 maja 1898.

Odjazd z Krakowa (względnie Podgórza):

5·13 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 5·28 „ „ osob. „ „ „ ze Zwierzyńca 5·30 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza Płaszowa 5·37 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
6·31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6·38 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk;** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Tarnowie do Stróż, (od 1-go maja do 30 września do N. Sącza a od 1-go lipca do 30 września aż do Orłowa); w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Jarosławiu do Rawy Ruskiej i Sokala; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja, Ławocznego i Suczawy; w Krasnem do Brodów; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
8·00 rano pociąg osobowy Nr. 23 z Krakowa	**do Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30 września.
8·15 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8·24 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Tarnopola,** ma połączenie w Podgórzu Pł. do Suchy, w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Przemyślu do Chyrowa, N. Zagórza, Stryja, Stanisławowa i Husiatyna; we Lwowie do Rawy Ruskiej, Stryja, Ławocznego i Czerniowiec.
9·05 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 9·19 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9·22 „ „ „ osob. „ 1012 z Podgórza Płaszowa 9·29 „ „ „ „ „ „ z Podgórza przystanku	**do Husiatyna** przez Suchę N. Sącz, N. Zagórz, ma połączenie w Kalwarji do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Zwardonia; w N. Sączu do Orłowa i Koszyc; w Stróżach do Tarnowa, w Zagorzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa, w N. Zagórzu do Mezö Laborcz.
11·00 przed poł. poc. osob. Nr. 13 z Krakowa 11·12 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza, we Lwowie do Suczawy; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach Wielkich do Grzymałowa.
1·05 po poł. poc. mięsz. Nr. 1607 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 1·18 „ „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 1·25 „ „ „ osob. „ 1034 z Podgórza Płaszowa 1·31 „ „ „ „ „ „ z „ przystanku	**do Oświęcima,** ma tam połączenie do Wiednia i Wrocławia.
1·25 po poł. poc. mięsz. Nr. 461 z Krakowa 1·36 „ „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki.**
2·49 po poł. poc. pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa,** ma połączenie w Tarnowie do Stróż, Jasła, N. Zagórza i Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła; w Jarosławiu do Sokala; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk i Suczawy.
6·10 wieczór poc. osob. Nr. 17 z Krakowa 6·20 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Rzeszowa,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie do Suchy i Oświęcima; w Tarnowie do Nowego Sącza.
7·25 wiecz. poc. mięsz. Nr. 1631 z Krakowa (przez Zwierzyniec) 7·40 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 7·45 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza Płaszowa 7·51 „ „ „ „ „ z Podgórza przyst.	**do Chyrowa** przez Suchę, N. Sącz, N. Zagórz; ma połączenie w Skawinie do Oświęcima, w Kalwarji do Wadowic; w Stróżach do Tarnowa; w Zagórzanach do Gorlic; w Jaśle do Rzeszowa.
8·30 wieczór poc. mięsz. Nr. 463 z Krakowa 8·41 „ „ „ „ „ z Podgórza Płasz.	**do Wieliczki.**
9·15 wieczór poc. posp. Nr. 1 z Krakowa 9·22 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk i Suczawy** przez Lwów, ma połączenie w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; we Lwowie do Stryja; w Krasnem do Brodów, w Tarnopolu do Halicza, w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
10·55 w nocy poc. osob. Nr. 11 z Krakowa 11·05 „ „ „ „ „ z Podgórza Płaszowa	**do Podwołoczysk,** ma połączenie w Bierzanowie do Wieliczki; w Dębicy do Rozwadowa i Nadbrzezia; w Rzeszowie do Jasła i N. Zagórza; w Przemyślu do Chyrowa, Stryja i Stanisławowa; we Lwowie do Suczawy, Stryja, Skolego, Janowa i Bełzca; w Krasnem do Brodów; z Tarnopola do Kopyczyniec i Halicza; w Borkach wielkich do Grzymałowa.

Przyjazd do Krakowa (względnie do Podgórza):

4·26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza Płaszowa 4·40 „ „ „ „ „ do Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Bełzca i Suczawy; w Przemyślu od N. Zagórza; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6·09 rano poc. osob. Nr. 1017 do Podgórza przystanku 6·15 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 6·22 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6·36 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyniec)	**ze Stanisławowa** przez Chyrów, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchą; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic; w Stróżach od Tarnowa.
6·51 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Podgórza Płaszowa 7·00 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk i Suczawy,** przez Lwów; ma połączenie w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów, we Lwowie od Stryja i Ławocznego; w Podgórzu Płasz. od Suchy.
8·04 rano pociąg osobow. Nr. 1015 do Podgórza przystanku 8·10 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa	**z Suchy,** ma połączenie w Kalwarji od Wadowic; w Skawinie od Oświęcima; w Podgórzu Płasz. do Krakowa i Lwowa.
8·33 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza Płaszowa 8·45 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Rzeszowa,** ma połączenie w Tarnowie od N. Sącza; w Bierzanowie od Wieliczki; w Podgórzu Płaszowie od Suchy i Oświęcima.
10·38 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza przystanku 10·44 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 10·51 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 11·05 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierz.)	**z Oświęcima.**
10·59 przed poł. poc. mięsz. Nr. 462 do Podgórza Płaszowa 11·15 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki,** ma połączenie w Podgórzu Płaszowie od Oświęcima.
1·18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza Płaszowa 1·30 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Tarnopolu od Halicza; w Przemyślu od Mezö Laborcz, w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła: w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej. w Bierzanowie do Wieliczki.
2·24 po poł. pociąg posp. Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa,** ma połączenie we Lwowie od Podwołoczysk, Suczawy, Stryja, Janowa i Bełzca; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Mszany Dolnej.
4·19 po poł. poc. osob. Nr. 1011 do Podgórza prz. 4·25 „ „ „ „ „ „ „ Podgórza Pł. 4·33 „ „ „ mięsz. „ 1634 „ Zwierzyńca 4·47 „ „ „ „ „ „ „ Krakowa (prz. Zwierzyniec)	**z Husiatyna** przez Stryj, N. Zagórz, Nowy Sącz, Suchę; ma połączenie w Jaśle od Rzeszowa; w Zagórzanach od Gorlic, w Stróżach od Tarnowa w Nowym Sączu od Orłowa; w Kalwaryi od Wadowic.
6·08 wieczór poc. osob. Nr. 16 do Podgórza Płaszowa 6·20 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola,** ma połączenie w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Ławocznego, Rawy Ruskiej i Janowa; w Przemyślu od Zagórza; w Tarnowie od Nowego Zagórza, Jasła i Stróż (od 1/7 do 30/9 też z Orłowa); w Podgórzu Płaszowie od Suchy.
6·33 wieczór poc. mięsz. Nr. 464 do Podgórza Płasz. 6·50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7·40 wiecz. pociąg osobow. Nr. 24 do Krakowa	**z Mszany Dolnej,** kursuje od 1-go lipca do 30-go września.
8·54 wiecz. poc. osob. Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9·00 „ „ „ „ „ „ Podgórza Płaszowa 9·08 „ „ mięsz. „ 1604 „ Zwierzyńca 9·22 „ „ „ „ „ „ Krakowa (przez Zwierzyn.)	**z Oświęcima,** ma połączenie w Skawinie od Kalwarji, Wadowic i od Biały.
9·31 wiecz. pociąg posp. Nr. 4 do Podgórza Płasz. 9·38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk,** ma połączenie w Borkach Wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Suczawy, Skolego i Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala; w Rzeszowie od Jasła; w Dębicy od Rozwadowa i Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa i Jasła; w Podgórzu od Kalwarji, Wadowic i Oświęcima.

Z powodu zupełnego odświeżania i restaurowania

Łaźnia Parowa i Tusze

w Hotelu Krakowskim w dn. 11 b. m. **zamknięte zostaną,** o otwarciu zaś łaźni będzie ogłoszone.

Kąpiele w wannach nie ulegną przerwie.

1199 Z poważaniem

Zarząd Zakładu Kąpielowego.

Zastępcy znajdą wysoki zarobek. Patentowane artykuły, wyłączna sprzedaż, urządzenie, kapitał obrotowy, niepotrzebne. Adres: „Alleinverkauf poste rest. **Aachen**“. 1201

MASZYNA do szycia

1202

mało używana, dla PP. Szewców, jest **do sprzedania** przy ul. **Szpitalnej l. 32** parter.

Dla Chrześcijan i młodych handlowców niezwykle korzystny INTERES.

W mieście powiatowem, przy stacji kolei transwersalnej, jest od lat kilkudziesięciu egzystujący, renomowanej firmy

Handel korzeni i win

wraz z **piękną wielką realnością,** ogrodem i 7 mrg. gruntu, bardzo tanio **zaraz do sprzedania.** Kapitał potrzebny 12 — 15.000 złr.

Zwraca się uwagę stron interesowanych, że tylko zbiegiem dziwnych okoliczności rodzinnych, interes ten jest do nabycia, zresztą ma dobry byt zapewniony, czego dowodem, że wielu kupców mojżeszowego wyznania, dobija się o takowy. Właściciel wolałby jednak za niższą cenę odstąpić Chrześcijaninowi. 1170

Wiadomość: *Jan Strycharski* **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Ubogi Łazarz

złożony ciężką 5 letnią chorobą bez możliwości uleczenia, mogący wykazać swoje (wskutek choroby ubóstwa świadectwem urzędowym) zwraca się do osób litościwych o łaskawe wsparcie. Składki, które Stwórca położy na wagę złota, upraszam łask. nadsyłać p. adr.: „Łazarz Krężel w Ustrobny“ k. Krosna.

Obrazy Stacyi drogi krzyżowej

największy wybór chromolitografów i oleodruków paryskich, różnej wielkości, olejno malowanych na płótnie lub blasze, oraz krucyfiksów i korgusów lanych z żelaza lub rzeźbionych z drzewa, **poleca:**

KAZIMIERZ ZAJĄCZKOWSKI, Specjalny skład artykułów dewocyjnych w Krakowie.

Tamże jest bardzo znaczny zapas listew na ramy — przyjmuje obrazy do oprawy. — **!! Dla amatorów pamiątek narodowych:** że otrzymałem bardzo wiele obrazów i szkiców po ś. p. Michale i Teodorze Stachowiczach!! 1111

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.